Nr. 156. We Lwowie, Niedziela dnia 11 Lipca 1875 **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent. miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie	w państwie austrjackiem .	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieck.	3 tal. 16 sgr.
	„ Szwecji i Danii . . .	6 „ — —
	„ Francji	21 franków
	„ Anglii Belgii i Turcji .	15
	„ Włoch i ks. Naddun. .	13

Numer pojedynczy kosztuje 4 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. W KRAKOWIE Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię, jedyny pośrednik Baczkowski, rue de ... Wallfischgasse 8, Wollzeile 39, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Homburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmuje się za ... centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na III. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na **„Gazetę Narodową“** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Prenumerata na „Tygodnik Niedzielny“ wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie 35 ct. w miejscu 20 ct.

Po ukończeniu druku powieści staroszlacheckiej p. t.:

Koniuszye Brzeski

przez Kajetana Kraszewskiego, podamy nową powieść **J. I. Kraszewskiego** pod tytułem:

Dziennik Serafiny,

osnuty na tle stosunków galicyjskich. Jest to pendant do Pamiętników panicza.

Lwów dnia 11. lipca.

(Ustawa o zniesieniu propinacji a rząd i Russcy. — Zupełne prawie zniżenie ażja od srebra i sprawa przywrócenia waluty. — Wypadek na kolei Zachodniej w Haag. — Br. Possinger a zmowa robotników berneńskich. — Nowe wycieczki feudałów pruskich przeciw polityce bismarkowskiej. — Buffet i francuzka prasa republikańska. — Król szwedzki jedzie do Moskwy. — Rozruchy w Hercegowinie. — Rocznica urodzin O'Conella. — Car moskiewski w Grodnie i Wilnie. — Oczekiwany przyjazd króla szwedzkiego do Rygi.)

Dowiadujemy się z Wiednia, pi ze *Czas*, że ustawa sejmu lwowskiego o propinacji była już przedmiotem narad rządowych. Rząd zbadawszy ustawę, nie ma nic przeciw przedłożeniu jej do sankcji monarszej; ale ponieważ ma wejść w życie uchwała, uwalniająca od opłat i stępli, w ogóle od należytości skarbowych, wszelkie ze zniesieniem propinacji połączone czynności prawne, a podobne zwolnienia mogą być udzielone jedynie przez Radę państwa, zatem rząd wniesie do Rady państwa o przyzwolenie na taką uchwałę, a dopiero następnie przedłoży ustawę do sankcji cesarskiej. Słowem, rząd nie ma zasadniczych powodów do zwłoki, ale Rusini będą mieli sposobność działać z centralistami w celu, aby Rada państwa odmówiła zwolnienia od należytości skarbowych, a w takim razie rzecz może się przewlec.

A ż j o s r e b r a spadło tak nizko, że renta państwowa, na srebro opiewająca, stoi niemal na równi z rentą, na banknoty opiewającą, a wielu już w niedalekiej chwili widzi powrót czasów z przed r. 1848, gdy notę c. k. banku narodowego przenoszono nad srebro i ażjem ją okupywano. Faktycznie mamy przywrócenie waluty, a we Wiedniu nie mało pism zapewnia, że stan ten potrwa i nadal, i waluta bez ofiar ze strony państwa będzie przywróconą. Niezawodnie musiałoby nastąpić urzędowe jej przywrócenie i c. k. bank narodowy byłby zmuszony banknoty mieniać na srebro, gdyby nie ogromny stosunkowo dług państwa, w banku narodowym zaciągnięty (banknoty na 1, 5 i 50 zł. nie są właściwie notami banku, ale państwa), który nie na zastawie metalowym, ale tylko na kredycie państwa się opiera. Wątpimy, aby dzisiaj można już mówić o stałem przywróceniu waluty. Ażjo srebra spadło, o ile nareszcie osądzić można, skutkiem ustalenia się jako tako stosunków politycznych Europy, tudzież skutkiem zamiany w Niemczech waluty srebrnej na złotą, przez co olbrzymie sumy srebra oswobodzone zostały, a wreszcie, jeżeli wiadomości nie mylą, stagnacją odpływu srebra europejskiego i amerykańskiego do wschodnich krajów Azji, gdzie złoto nie ma kursu na targowicy handlowej. Są to same wypadki chwilowe, stałe przywrócenie waluty może nastąpić dopiero w chwili, gdy c. k. bank narodowy zacznie urzędowo noty swoje mieniać w wartości imiennej na srebro, i gdy stan przemysłu i rolnictwa Austro-Węgier, stanie na lepszych jak dotąd podstawach. *Frmdblt.* zapewnia, że „bank narodowy i rząd nie mogą się dłużej ociągać ze spełnieniem swych obowiązków, względem zwrócenia ruchu pieniężnego i kredytowego na tory normalne, pomyślne,“ — obaczymy co nastąpi. Sprawa przywrócenia waluty, i w ogóle sprawa waluty, odgrywa nie małą rolę w naszym handlu zbożowym, tak ze względu na ceny samego zboża jak i na ceny przewozu.

W y p a d e k z pociągiem pospiesznym austrjackiej k o l e i Z a c h o d n i e j, wiozącym nietylko cesarzewicza następcę niemieckiego, ale nawet prezydenta tej kolei, narobił niemałej wrzawy we wszystkich sferach wiedeńskich. Można sobie wyobrazić, jaki ruch powstał w ministerjum handlu, w jeneralnej dyrekcji kolejowej, w Radzie zawiadowczej kolei Zachodniej, jaki strach powiał po prusofilskich *Pressach*, *Blattach* i *Zeitungach*. Gdyby ten wypadek zaszedł na której kolei galicyjskiej, wołanoby o sekwestrację jej i o zaprowadzenie stanu oblężenia na Polaków. Najtrafniejszy komentarz podaje *Frmdblt.*:

„Należy poszukać właściwych przyczyn wypadku, bo zwalanie winy na tego lub owego urzędnika albo budnika kolejowego, nie wystarcza. Zawsze się okazywało w podobnych razach, że zawinił to szef stacji, to budnik, to maszynista — ale dotąd nie odpowiadano na pytanie: czy przedewszystkiem cięży wina nie na tej lub owej osobie, ale na systemie ruchu dotyczącej kolei. Przeciążenie urzędników i sług pracą, liche budowle naziemne, lichy materjał ruchu, niestosowne założenie stacyj i t. p., są co najmniej na tyle przyczyną wypadków, jak niedbałość podwładnych. Przestrzeń, na której zdarzył się wypadek, jest od dawna osławioną. Kolej Zachodnia między Kemmelbach a St. Valentin jest „przestrzenią przeklętą“, na której wypadki, wykolejen'a są perjodycznemi, chronicznemi. Część jej miała tylko jeden tor; w z. r. położono tor drugi, i spodziewano się, że odtąd wypadki ustaną; przypuszczenie to okazało się mylnem. Nadto, zarząd kolej Zachodniej uporczywie nie chce rozszerzyć ruchu lokalnego.

„P. Banhans, będąc ministrem handlu, starał się zreformować ruch na kolei Zachodniej, ale jak? Oto ostentacyjnie usunął jednego z wyższych urzędników (a na jego miejsce powołał osławionego p. Laudę, którego p. Barychar zesłał był na kolej Czerniowiecką; p. r. *G. N.*) — ale zmiana na lepsze wcale nie nastąpiła. P. Banhans zresztą pokładał zaufanie w urzędnikach kolei Zachodniej; jak pamiętamy z procesu Offenheima, z osobliwą predylekcją ważne posłannictwa poruczał dygnitarzom, wyszłym ze szkoły kolei Zachodniej (na kolej Czerniowiecką.) Nazwisko jednego z tych panów, inspektora p. Laudy, który zasłynął z owego sporu co do progów (na kolei Czerniowieckiej), spotykamy w historji wypadku w Haag. Życzymy p. Chlumetzkiemu, aby wdał się w tę sprawę i z kolei Zachodniej, która jest tamą komunikacji, zrobił arterję komunikacji. Dla zapobieżenia wypadkom kolejowym proponowano w Anglii żartem, aby z każdym pociągiem pospiesznym jechał jako zakładnik, który z członków Rady zawiadowczej; ale na kolei Zachodniej nie pomogłaby i ta recepta. Sam prezydent kolei Zachodniej siedział (dla orderu pruskiego) w pociągu, wiozącym zwycięzcę z pod Wörth, następcę cesarza Niemiec; pomyślmy jakaby plama pozostała w dziejach kolei austrjackiej, gdyby padł był ofiarą wypadku.“

Dodamy tu, że zdarzenie nastąpiło na samej stacji w Haag. Szef stacji, pełniący właśnie służbę, nie popatrzył, czy zwrotnica na stacji jest dobrze ustawiany, choć był do tego niedawną instrukcją obowiązany. Budnik, który popełnił ten błąd, spostrzegł go za późno. Maszynista pociągu pospiesznego, widząc, że nadjeżdża wprost na stojący na stacji pociąg towarowy, zwrócił parę w tył z całej siły, ale zupełnie wypadku odwrócić już nie zdołał. W pociągu pospiesznym skutkiem zderzenia pospadały pakunki z półek i stłukły trochę strzelca cesarzewicza pruskiego i jedną jenerałowę moskiewską; zabity jednak został robotnik, robiący porządek w pociągu towarowym, i kilka innych osób otrzymało skaleczenia. Nie można wątpić, że podróż figury tak ważnej, jak cesarzewicza pruskiego, była stacjom zapowiedzianą.

Dlaczego podnosimy ten wypadek?... bo zbyt nam przypomina dzieje sekwestracji kolei czerniowieckiej. Ani takich, ani tyle wypadków, ani też takiego nierządu na kolei Czerniowieckiej przed sekwestracją nie było, jak na kolei Zachodniej według *Frmdblatu* — a przecież zaprowadzono sekwestrację! Przypominamy, że manipulacje finansowe p. Ofenheima dopiero znacznie później podniesiono. Wytykaliśmy wówczas, że na innych kolejach austrjackich, mianowicie na Zachodniej i na kolei Franciszka Józefa, daleko gorszy jest nieład, gorsze wydarzają się wypadki, że na kolei Czerniowieckiej ani jeden podróżny nie zginął; przypomnieliśmy, że kolej Franciszka Józefa nazywają „Jesus-Maria-Joseph-Bahn“ dla ciągłych wypadków i zwożenia się toru kolejowego. — Ztąd wysnuliśmy wniosek naturalny, i jak się okazało, całkiem słuszny, że nie rzecz, ale ansa osobista była powodem zasekwestrowania kolei Czerniowieckiej — za co nas spotkały wiadome obelgi. *Frmdbl.* wykazuje nam, jak postępywał ów Banhans z dostojnikami właśnie tej kolei Zachodniej, która była wówczas i jest dotąd daleko lichszą od kolei Czerniowieckiej. Dzienniki wiedeńskie i inne przepełnione były skargami na opóźnianie się pociągów na kolei Zachodniej, nazywającej się właściwie koleją Elżbiety, a i w przytoczonym powyżej artykule *Frmdbl.* pisze: „Nie był to tylko koncept, gdy ktoś napisał, że „trotz des Verkehrshindernisses der Elisabethbahn“ (mimo zapory komunikacyjnej, jaką jest kolej Elżbiety) już pierwszego dnia swej jazdy dostał się do St. Pölten“ (o kilkanaście mil od Wiednia).

Namiestnik morawski, br. Possinger objeżdżał kraj w początkach z m o w y r o b o t n i k ó w b e r n e ń s k i c h. Wróciwszy wziął sprawę w swe ręce, i widać nieźle ją prowadzi. Z Berna donoszą pod d. 8. b: m.: „Wiceprezes Izby handlowej, br. Offermann, zawiadomił fabrykantów na dzisiejszem zebraniu, że namiestnik wezwał burmistrza, aby zbadał po fabrykach, czy przepisy ustawy przemysłowej co do regulaminu fabrycznego są wykonywane, i jakie są żale robotników, tudzież aby w danym razie starał się doprowadzić do zgody między fabrykantami a robotnikami. Celem załatwienia także fachowego żądań robotniczych co do zaprowadzenia ogólnej taryfy płac, wezwał wiceprezesa Izby handlowej, aby zwołał mężów zaufania tak ze strony fabrykantów jak i robotników dla wyświecenia sprawy i sprowadzenia zgody wedle możliwości. Z tego powodu odbędzie się jutro rano w Izbie handlowej przesłuchanie robotników, a popołudniu fabrykantów. Z obydwu konferencyj będzie spisany protokół i namiestnictwu przedłożony.“

Na znany artykuł *Gazety Krzyżowej* o e r z e B l e i c h r ö d e r a odpowiedziała *Prov. Corr.*, że „szacunek dla niemieckiego i pruskiego rządu nie pozwala ani słówkiem odpowiedzieć na tak bezsumienne oszczerstwa.“ Mniemał organ bismarkowski, że takiem uchylaniem się od odpowiedzi zabije przeciwnika, ale *Kreuzztg.* nie zraża się i ogłasza teraz nowy szereg artykułów pod tytułem: „Zkąd i dokąd?“ Treść onych stanowi szczegółowy przegląd walki tak zwanej cywilizacyjnej, która zdaniem tego dziennika nie może wypaść na korzyść państwa, ale raczej podkopie do szczętu wszelką moralność i wiarę, zamieniając chrześciańskie państwo na pogańskie. *Kreuzztg.* wszakże ma nadzieję, że prąd obecny zmieni się z czasem na lepsze i prędzej lub później odniesie zwycięztwo prawda i moralność. „Historji, polityki, oświaty i religii narodu — powiedziano tam — nie można badać i osądzać poszczególnie, jeno w połączeniu. Są one w ścisłym z sobą związku i w tem tylko połączeniu zrozumiane być mogą. Żyjemy w epoce, w której wszelkie kontrasty staczają z sobą bój zacięty o hegemonię. Najdalej sięgającym z tych kontrastów a zagrażającym wstrząśnieniem świata w jego podwalinach, jest walka pomiędzy wiarą i niewiarą, czyli jak Goethe mówi — właściwe, jedyne i najwyższe zadanie historji świata i ludzkości. Kontrast ten ukształtował się w zaciętą walkę pomiędzy wszechwładztwem nowożytnego państwa, a wszechwładztwem rzymskiej hierarchii. Kościół rzymski posiada drogocenną perłę prawdy chrześciańskiej, powleczoną skorupą ludzkich przymieszek, które my z naszego ewangelickiego stanowiska zabobonem nazywamy. Wiara w wszechwładztwo państwa jest również zabobonem, a mianowicie w tym względzie, jakoby państwo powinno kierować religijnemi przekonaniami i duchowem życiem narodu. Skoro państwo dotknie się tej dziedziny, przechodzi po za cel i zadanie swoje i narusza prawa innych.“ Ważne to jest wyznanie nieprzyjaciół katolicyzmu i stanowi ciekawy symptom dzisiejszej walki kościelnej. *Kreuzztg.* pomienionemi artykułami wyraźnie zamanifestowała nieprzyjaźne wobec rządu stanowisko tego stronnictwa, czwartego z kolei w szeregu opozycjonistów. Że zaś jest, to organ arystokracji pruskiej, mającej znaczenie u dworu, mniemać więc należy, że głos jego wiele zaważy na szali polityki dworskiej, jako głos popierający opozycję parlamentarną Polaków, środka katolickiego i socjalistów.

Jak z depesz wiadomo już, minister Buffet odpowiedział w Izbie francuzkiej na wywody deputowanego Marcon, że rzecz to niebezpieczna, aby Zgromadzenie narodowe było nieustającem. Przyczem kładł nacisk na konie-

---

Notatki lwowskie.

(Zjazd przyrodników i komitet urządzający a ludność lwowska. — Inaczej na prowincji, gdzie niema partji postępowej. — Bezkarność defraudantów a oburzenie *Ojczyzny*. — Konkursowa komisja krakowska i głosy potępienia jej.)

Za kilka dni kończą się kursa szkolne i Lwów wyludni się do reszty. Nie byłoby więc już pisać o czem, gdyby przyrodnicy nasi nie postarali się byli o przedmiot, zwołując na 20. lipca zjazd przyrodników i lekarzy do Lwowa. Zjazd ten będzie bardzo liczny i świetny. Co tylko Polska ma ze znakomitszych pracowników na polu nauk przyrodzonych, wszystko gromadzi się we Lwowie wraz z adeptami, rozpoczynającymi swój zawód. Już dotąd zgłosiło się do 400 uczestników z różnych ziem polskich, i otrzymało karty uczestnictwa.

Zadaniem przyrodników i lekarzy miejscowych i ich stowarzyszeń jest pokierować umiejętnie naradami, które zjazd odbywać będzie, ażeby dla nauk przyrodniczych jak największa wynikła korzyść; zadaniem zaś reszty ludności lwowskiej być powinno, uprzyjemnić przybyłym z różnych stron polskim uczonym przyrodnikom pobyt przez dni kilka we Lwowie, mianowicie te chwile, które im po odbyciu konferencji i narad wolne pozostaną.

Za granicą, gdzie tylko się zjazd jaki podobny odbywa, bierze w nim gorący udział cała ludność. Miasto przystraja się odświętnie, domy przyozdabiają chorogwiami, dywanami itd., przybywających gości rozrywają pomiędzy siebie. Rządy same idą w pomoc ludności. Gdzie tylko zbierają się goście, spieszy cała ludność, ażeby ich widzieć, zetknąć się z nimi, poznajomić, okazać im swe współczucie i uznanie.

U naszej publiczności jeszcze niema tego wyrobionego poczucia obywatelskiego. Ogół nie interesuje się takiemi zjazdami. A najmniej tego poczucia znachodzimy właśnie w tych klasach miejskich, które roszczą sobie pretensję do reprezentowania mieszczaństwa i nazywają się mieszczanami *par excellence*..

Niedawno ogłosiła *Gazeta* spis osób, które ofiarowały pomieszkania dla gości, przybywających na zjazd przyrodników. Proszę odczytać nazwiska ofiarujących, a łatwo każdy się przekona, w których klasach najmniej jest poczucia obywatelskiego.

Zjazd przyrodników będzie świetny, a komitet, zajmujący się urządzeniem tego zjazdu, rozwija czynność swą bardzo gorliwie, nie znachodzi jednak poparcia należytego u ogółu lwowskiego. Dziwna jednak rzecz, że komitet zamierzając urządzić wycieczkę do Podhorzec, gdy udał się do okolicznych obywateli z prośbą o zajęcie się przygotowaniami do przyjęcia gości w Podhorcach, znalazł wszędzie jak najchętniejsze współdziałanie. Utworzono zaraz komitet lokalny, zebrano fundusze potrzebne, przygotowano wszystko, pamiętając o najdrobniejszej rzeczy. A trzeba dodać, że członkowie komitetu rozrzuceni są na kilkomilowej przestrzeni. Więc zajęcie się to połączone z wielką stratą czasu, z trudem i kosztami; a żaden z tych panów nie liczy się do partji postępowej, liberalnej, nie rozprawia o pracy organicznej, nie prawi morałów o braku poświęcenia itd., jak to my czynimy w mieście przy każdej sposobności.

Lecz spodziewać się należy, że i Lwowianie, zrozumiawszy dobrze znaczenie takiego zjazdu przyrodników polskich, będą się nim więcej zajmować i pospieszą komitetowi w pomoc. Z radością wtedy odwołamy nasze dzisiejsze narzekanie.

Od tygodnia zajmuje się Lwów defraudacją, której się jeden z urzędników lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego dopuścił. Rada nadzorcza tego Towarzystwa wraz z dyrekcją pokryły wyrządzoną przez defraudanta Towarzystwu szkodę, dochodzącą do 8000 złr., a przestępcy dozwolono wyjechać w świat, dawszy mu jeszcze na drogę. Mocno tem oburzoną jest *Ojczyzna*, i we wstępnym artykule chłoszcze społeczeństwo nasze, iż takich defraudantów nie oddaje karzącemu ramieniu sprawiedliwości, lecz puszcza ich wolno i przezto stępia poczucie uczciwości i sumienności w narodzie. Zarzut to jest niesłuszny, bo nasze społeczeństwo pochopniejsze jest do ścigania najmniejszego przestępstwa, a często nawet rzuca podejrzenia i na najuczciwszych ludzi i ściga ich bez opamiętania. Inna jednak rzecz jest z owymi dwoma defraudantami lwowskimi, do których się sierdziste uwagi *Ojczyzny* odnoszą. Ściganie tych defraudantów nie zależało od ogółu społeczności, mianowicie ściganie sądowe, ale od koterji, do której ci defraudanci należeli. Otóż te koterje dla swoich mają pewną względność, będąc tego przekonania, a nawet i słusznego, że ściganie sądowe swoich mogłoby fatalnie oddziałać i na całą koterję i odsłonić jej słabe strony. I dlatego to puszczają ich wolno. I nic tak dalece przeciw temu rzec nie można, jeżeli wynagradzają szkody wyrządzone i ponoszą ofiary, a nie zwalają strat na kieszeń osób trzecich. Można sobie potem rozmaicie myśleć o wartości moralnej tych koteryj, wśród których podobni pojawiają się defraudanci, ale przeciwko puszczeniu wolno defraudanta trudno występować. Gorzej jest nierównie, jeżeli dyrektorowie defraudanta puszczają wolno, a straty przez niego wyrządzone spychają na budżet całego Towarzystwa, jak to się stało poprzednio u nas we Lwowie, przed dwoma laty. Zresztą myli się *Ojczyzna*, jeśli mniema, że jedynem kryterjum sumienności i uczciwości w podobnych wypadkach, jest oddanie przestępcy w ręce sprawiedliwości, a kto tego zaniedba, przyczynia się do szerzenia demoralizacji i daje zarazem dowód, iż toleruje występek. W obudwóch wypadkach defraudacji okrzyk zgrozy i potępienia był u nas ogólny, a wyrzucenie defraudanta z kraju i zmuszenie go do pójścia na wygnanie niehonorowe, jest może stosowniejszą karą w pewnych położeniach, niż więzienie.

Umieściliśmy niedawno w odcinku naszego pisma szczegółowy rozbiór owego „Dramatu bez nazwy“, któremu niełatwym do nazwania właściwie wyrokiem komisji konkursowej krakowskiej, dostała się druga nagroda tegorocznego konkursu. Zdanie nasze było tym razem zgodne ze zdaniem wszystkich pism polskich, po za obrębem moskiewskiego zaboru wychodzących, z wyjątkiem rozumie się *Przeglądu Polskiego*, który temu płodowi „skandalicznej“ literatury otworzył swoje kolumny, i *Czasu*, który o nim dotąd zachowywał dyplomatyczne milczenie, a do oświadczenia się za wyrokiem, przez większość swoich redaktorów wydanym dopiero teraz się odważył. Wiedzą zatem panowie sędziowie konkursowi krakowscy, jak u nas sądzą o tym wyroku, ale nie wiedzą zapewne, jak o nim sądzą za kordonem granicznym, dla moralnego zatem ich zbudowania powtórzymy tutaj słowa jednego z pism warszawskich, nie w żadnej korespondencji galicyjskiej, lecz w części redakcyjnej umieszczone:

„Jeżeli rażą nas — mówi to pismo — stronnicze lub namiętne sądy, wydawane o dziełach sztuki, to na prawdziwe oburzenie zasługują wyroki, wygłaszane przez ludzi, którzy mają niejako uosabiać sąd estetyczny ogółu, a jednak wyrządzają ciężką zniewagę najszlachetniejszym tego ogółu uczuciom. Dawno zauważyć było można, jak inteligentna opinja nader często mijała się z wyrokami, sformułowanemi przez znawców *ex officio*, albo przez komitety firmowych zoilów. Przebiegłszy tylko myślą dzieje konkursów galicyjskich z kilku lat ostatnich, przekonamy się, że daleko częściej opinja szerszej krytyki naszej publiczności, zwalała je nadto dosadnie, aniżeli się na nie godziła, że z wyjątkiem komedji Narzymskiego, żadna sztuka nagrodzona albo polecona do grania, nie utrzymała się na scenie warszawskiej, ani nie zyskała pochlebnego uznania krytyki. (Należy tu dla słuszności dodać, że niektóre sztuki nagrodzone lub zalecone, nie były dotąd przedstawione w Warszawie). Zarówno publiczność nasza jak autorowie przyjmują je ze sceptycznem niedowierzaniem, a jeżeli konkurs krakowski wywiera widoczny wpływ podniecający na dramatyczną produkcję, to bezwątpienia winien to raczej praktycznym swoim zachętom, aniżeli powadze sądzącego areopagu, gdyż same laury jego pochwał nie są tak cenione, żeby mogły wywołać dosyć liczną konkurencję pisarzy.

„Mniejsza zresztą o samą trafność estetycznych sądów, które dotychczas opierają się często na kruchej a wątłej podstawie ciasnych teoryjek, albo chimerycznych przywidzeń. Gdy jednak grono ludzi wydające wyroki literackie, zamiast wznieść się po nad wszystkie stronnicze uprzedzenia i zawiści, zamiast uwzględniać każdą myśl samodzielną i talent prawdziwy, staje się biernem narzędziem lichych namiętnostek, plami się służalstwem wobec jakiej potężnej kliki i dla przypodobania się jej, poniewiera najszlachetniejszemi porywami ducha narodowego, to doprawdy postępek taki zasługuje na piętno wzgardy przed trybunałem opinii. Podobnie wstrętnym i niegodnym czynem skalała się komisja konkursowa, przyznając drugą nagrodę „Dramatowi bez nazwy“ bezimiennego autora. Opinia niepodległych sfer publiczności już z powodu innych dramatów wyraziła protestacje przeciwko jej sądom, a teraz objawia nader zasłużone oburzenie. Głównym albowiem motywem do przysądzenia zaszczytnej nagrody dramatowi, który podobno ma być klejonką scen wrzaskliwych i melodramatycznych, stekiem niepowiązanych fragmentów — była jego myśl przewodnia, spotwarzająca niedawne porywy, fatalne w następstwach, ale szlachetne w zamiarach społecznych. Chociaż wróciły one do godności wielkich ogólno-społecznych objawów, autor jednak czyni je dziełem szajki obszarpańców i warchołów. Opinia taka bardzo popłaca w pewnych sferach galicyjskiego możnowładztwa, jest bardzo lubianą przez niektórych popleczników ciemnoty i pijaństwa ludu, co na sejmie tak wytrwale paraliżują zniesienie propinacji i podnoszenie szkółek elementarnych. Autor należy podobno do owego możnowładczego grona i dlatego zyskał sobie sympatję sędziów komitetu, który uwieńczył laurem jego niecną obelgę. Szczęściem jednak niedopuszczono dramatu na scenę, ponieważ c. k. komisarz ujął się za krzywdą wyrządzoną uczuciom ogółu i nie pozwolił przedstawić utworu, któryby nadto je drażnił. Tak więc urzędnik austrjacki udaremnił zamiar haniebnego spoliczkowania na scenie czci i godności najszlachetniejszych walk narodu, zbrukania najczystszych uczuć i wspomnień. Co za boleśna i upokarzająca ironja!“

Cały ten długi cytat wyjęty jest dosłownie z pisma wychodzącego pod cenzurą moskiewską, z pisma, którego bynajmniej posądzać nie można o chęć krzewienia idei nieprzerwalności powstania, a pisma które lepszą przyszłość dla kraju widzi tylko na drodze pracy organicznej, które jest otwartym, częstokroć nawet zadaleko posuwającym się wrogiem kierowania się uczuciem w sprawach narodowych, i które wszystko chce opierać na zimnych, pozytywnych wynikach doświadczenia, jednem słowem z *Przeglądu Tygodniowego* warszawskiego (nr. 24 str. 283 i 284.) Nie dodajemy żadnych komentarzy do słów tego pisma, którego poglądów tak często nie podzielamy, zdawało nam się jednak, że komisja konkursowa krakowska zestawiwszy je z głosami organów od cenzury moskiewskiej niezawisłych, uzna, że otrzymała wotum nieufności od ludzi wszystkich przekonań i opinii, z wyjątkiem tej szczupłej koterji, z której była zrekrutowaną, i że jak jeden z jej członków, Stanisław hr. Tarnowski złożył mandat poselski, gdy powszechne oburzenie właścicieli ziemskich odpowiedziało na jego artykuł o „Porcjach,“ tak teżże p. Tarnowski i jego przyjaciele polityczni złożą mandat sędziów konkursowych, po również powszechnej manifestacji oburzenia w świecie literackim i dziennikarskim wszystkich dzielnic polskich.

A co jeszcze najwięcej skompromitowało komisję konkursową, że „Dramat bez nazwy“ jest pod względem estetycznym nadzwyczajnie lichym utworem, a komisja konkursowa pomimo tej lichoty uznała go godnym nagrody jedynie dla tego, że mieścił tendencję, która przypadła większości komisji do przekonania. Nie skutkowała jednak ta jednozgodna krytyka wobec komisji konkursowej, to oburzenie nawet na nią powszechne. Świeżo ogłoszono konkurs i te same prawie imiona wchodzą na nowo w skład komisji konkursowej, jakby na to, ażeby wszystkich pisarzów dramatycznych odstraszyć z góry od posyłania swych dzieł na konkurs krakowski.

Literatura polska.

(Tadeusz Kościuszko, przez Rychlickiego. — Z dawnych dziejów i wspomnień naszego stulecia. — Spuścizna po nieznajomym. — Pierwsza powieść pana J. Chorośnickiego.)

Znane i w feljetonie już raz obszernie ocenione przez nas dzieło p. Franciszka Rychlickiego p. n. „T a d e u s z K o ś c i u s z k o i r o z b i ó r P o l s k i“, wydane przed kilku laty w Krakowie, przez dość długi czas w znacznej bardzo części nakładu usunięte było z handlu księgarskiego, w skutek postępowania sądowego z masą upadłości Kirchmajerowskiej. Dowiadujemy się, że obecnie dzieło to ukazało się znowu w handlu księgarskim, co po przerwie kilkuletniej jakby nową jego edycję uważać należy. O wartości wewnętrznej dzieła, które już dostąpiło należnego uznania, rozpisywać się po raz drugi nie będziemy, sądzimy przecież, że niejeden z czytelników naszych przypomni sobie wartość jej przez nas wykazaną i zechce się zapoznać z tą książką. Praca p. Rychlickiego obejmuje całkowity żywot Kościuszki, a nadto dodane są do niej dosyć obszerne i ciekawe epizody historyczne odnoszące się do czasów w żywocie Kościuszki wspominanych, tudzież wspomnienie o królu Janie Sobieskim i księciu Józefie Poniatowskim, którzy obok Kościuszki spoczywają na Wawelu. Zwraca także uwagę pisownia w dziele tem użyta, w której spółgłoska *j* tylko na końcu wyrazów jest dopuszczaną. Autor, który pod względem pisowniczym ma swoją osobną teorję i bronił jej niegdyś w dodatku miesięcznym do *Czasu*, oświadcza w końcu książki, że tego ostracyzmu względem joty dopuścił się nie on lecz korektor, który źle informacje jego pisownicze zrozumiał. Otóż skutki silenia się na oryginalność w pisowni.

Innem dziełem, na które zwrócić chcemy uwagę publiczności, jest wydana w Krakowie nakładem księgarni J. M. Himmelblaua książka K. Wł. Wojcickiego p. n.: „Z d a w n y c h d z i e j ó w i w s p o m n i e ń n a s z e g o s t u l e c i a.“ Zbiorek ten obejmuje następujące artykuły: Stanisław i Janusz, książęta mazowieccy 1518—1526. „Ostatnia karta z dziejów udzielnego Mazowsza. Charakterystyka dawnych Mazurów, oparta głównie na dawnych przysło

czność silnej władzy rządowej. Komisja cofnęła wniosek żądający dla ewentualnego zwołania Izby podpisu, zamiast połowy członków, jak tego domagał się projekt rządowy — jednej trzeciej części onych. Otóż cała republikańska prasa bardzo sympatycznie przyjęła mowę Buffeta i upatrując w niej program rządowy, spodziewa się po myśli swojej załatwić kwestję rozwiązania Izby.

Król szwedzki jest już w Rydze, zkąd wyjeżdża w głąb Moskwy.

Podług wiadomości otrzymanych z nad granicy dalmacko-hercogowińskiej przez *Vaterland* wiedeński, już od dwóch tygodni trwają tam niepokoje od strony tureckiej. Potwierdzać mają tę wiadomość zbiegi, przybyli do Dalmacji, oraz okoliczność, że rząd austrjacki w Zadarze posłał oddział wojska ku ochronie granic. Niewiadomo jednak jakiej to natury są rozruchy, a pisma urzędowe i półurzędowe zachowują zupełne pod tym względem milczenie.

Z Anglii donoszą, że komitet urządzający obchód 100letniej rocznicy urodzin O'Conella zaprosił też biskupów niemieckich na uroczystość. D. 7. bm. zawiadomił lord major o odpowiedzi biskupów. Pismo ich wyraża sympatję dla obchodu, a zarazem żal, iż udziału osobistego wziąć nie mogą, z powodu przykrych stosunków, w jakich się znajduje kościół katolicki w Niemczech.

Rządowy moskiewski dziennik podaje telegramy o przejeździe cara przez Litwę, z których dowiadujemy się, że 5. lipca był w Grodnie i odbywał tam przez kilka godzin przegląd wojska, a następnie tegoż samego dnia wyjechał do Wilna.

Telegramy petersburgskie zawiadamiają, że król szwedzki wyjechał 6. bm. do Rygi. Podług *Rigasche Zeitung*, towarzyszą królowi hr. Lagerberg, admirał Switen, nadworny marszałek Holterman, szambelan Gude, nadworny lekarz Malmsten, sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych hr. Löwenhaupt i adjutanci, Palmstierna, Frelich i Stiernstet. Do Rygi mają przybyć z Petersburga poseł szwedzki i sekretarz poselstwa. Z Rygi jedzie król szwedzki na Dynaburg i Smoleńsk do Moskwy.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 6. lipca.

(A.) — „Rozwiązanie Izby codzień natarczywiej narzuca się politycznemu światu..." nie przestają pisać organa lewicy — lecz przyznać trzeba, że ta „natarczywość" bardzo jest powolną i umiarkowaną. Rezolucja powzięta przez grupy lewicy, dotąd żadnych nie wydała owoców; biόra prawicy odrzuciły ją bezwarunkowo — zaś prezes prawego środka p. Bocher oświadczył, iż do chwili rozwiązania sprawy dotyczącej systemu głosowania i z tej przyczyny grożącego ministerjalnego przesilenia, o rozwiązaniu Izby myśleć nawet nie można.

Czy jednakże do ministerjalnego przesilenia przyjść może — to bardzo zagadkowe pytanie. Deklaracja Buffeta była wyraźnem wyzwaniem do walki republikanów — a z lewej strony tak dobrze to widziano, że sam Gambetta powstrzymał deputowanych z lewicy, którzy deklaracją oburzeni, chcieli natychmiast odpowiedzieć na nią interpelacją; — z obawy aby druga dyskusja prawa o władzach publicznych nie została pochwyconą przez rząd za pretekst do przesilenia, w komisji 30tu już teraz postanowiono za żadną poprawką nie obstawać a w razie potrzeby przychylić się bezwarunkowo do projektu rządowego — mianowicie zaś w kwestji przymusowego zwołania Izb na żądanie połowy podług rządu, zaś podług komisji ⅓ deputowanych; w sprawie wolności wyższego nauczania po lewej stronie postanowiono nie dyskutować bynajmniej poszczególnych artykułów, lecz głosować w myśl poprawek rządowych po oświadczeniu, iż lewice wierzą, że rząd dołoży wszelkich starań, aby na tej wolności, prawa uniwersytetu jak najmniej ucierpiały; — w końcu — w najdrażliwszej kwestji systemu głosowania komisja 30 jak wiadomo zaofiarowała niby kompromis, ograniczając listy kandydatów do 9, zgadzając się przeto na podział na wyborcze okręgi tych departamentów, któreby miały wybierać więcej jak 9 deputowanych.

Pomimo przecież tego kompromisu, który Bogiem a prawdą, raczej formy jak treści dotyczy, ta kwestja systemu głosowania nie przestanie być probierczym kamieniem żywotności republiki republikańskiej i jej możliwej przewagi nad republiką monarchiczną.

Z góry przecież twierdzić możemy, że do debatowania nad tą kwestją, nad tym systemem, lewice przystąpią z nadzwyczajną ostrożnością i... dyplomacją — a pomimo, iż w gabinecie mają za sobą trzech ministrów, Dufaura, Saya i Wallona, którzy wszelkiemi siłami starają się nakłonić Buffeta, aby kwestji ministerjalnej z tej przyczyny nie podnosił — a może nawet dla tego właśnie, że w obecnym gabinecie mają za sobą trzech członków — lewice wraz z komisją 30, lub raczej za jej przykładem, będą gotowe nie dość rozszerzać kompromis tak, aby listy kandydatów nie nosiły więcej nad 3 lub 4 nazwiska, lecz nadto, stanowczo odstąpić od własnego programu i przychylić się do żądania Buffeta w razie, gdy kwestja ministerjalna na ostrzu szpady postawioną zostanie — a to jedynie z obawy, aby Buffet nie wytrwał w postanowieniu złożenia dymisji.

Nikt tu się nie łudzi wiarą w jakieś sympatje lewicy dla Buffeta, sympatje tyle silne, aby zdolne były nakłonić ją do tyle drogich dla niej ustępstw. Lecz ta powolność lewicy dla wiceprezesa gabinetu da się bardzo łatwo wytłumaczyć względami jej własnego interesu. Ze źródła nieulegającego zaprzeczeniu wiem, o czem lewice dokładnie są poinformowane — że jeżeli Buffet nie naciera na Izbę, aby chwilę rozwiązania przyspieszyła — to z tej jedynie pochodzi przyczyny, że zachowuje jeszcze nadzieję, iż przed rozpisaniem powszechnych wyborów, będzie mógł dobrać sobie ministrów, którzy skutecznie pomódz mu zechcą do przeprowadzenia wyborów w kierunku najbardziej zachowawczym — tj. monarchicznym. W obecnym składzie gabinetu, trzy ministerstwa rozporządzające administracją rozgałęzioną i bardzo wpływową, sprawiedliwości, skarbu i oświaty publicznej, znajdują się w ręku ludzi dla Buffeta wcale niepowolnych, i którzy wprost niedozwolą, aby ich administracja w czemkolwiek do wyborów a dla ich przeprowadzenia po myśli Buffeta mięszać się śmiała. Buffet przeto w zupełnej zresztą pod tym względem zgodzie z marszałkiem i innymi członkami gabinetu, szuka jedynie pretekstu do złożenia swej dymisji jako wiceprezes gabinetu, umocowany do jego utworzenia. Dymisję tę marszałek ma przyjąć w tem znaczeniu, iż pociągnąć ona musi za sobą dymisję zbiorową gabinetu, poczem stanąć ma gabinet wyłącznie z antikonstytucyjnej mniejszości, czyli dawnej większości — a wówczas, pozbywszy się Dufaura, Saya i Wallona, rząd z Buffetem jako ministrem spraw wewnętrznych na czele, przystąpiłby już z całym spokojem i pod wodzą gabinetu *ad hoc* do nowych wyborów.

Że kombinacja ta, ten projekt parlamentarnego zamachu stanu są autentycznemi, ręczyć mogę; a powolność lewicy dla Buffeta jest tylko dowodem, że projekt ten jest dokładnie jej znany. Z tego przeto szczególniej względu zbliżająca się dyskusja nad dodatkowemi prawami konstytucyjnemi będzie nadzwyczaj ciekawą — a sposób w jaki lewica zachować się potrafi w dyskusji nad prawem wyborczem, będzie nową próbką jej politycznego uzdolnienia lub wykształcenia. Walka ta tem bardziej interesującą być może, że każda ze stron walczących, w razie odniesionego przez się zwycięztwa w zasadzie — w praktyce będzie zwyciężoną.

Przegląd polityczny.

Niemcy. *Prov. Corrs.* ogłasza cały szereg wiadomości, rozporządzeń i programów, uzupełniających niedawno uchwalone ustawy kościelne. I tak podług niej poczyniono już przygotowania do wprowadzenia w życie z dniem 1. października prawa o zarządzie majątku kościelnego, i że niebawem wystosują prezydja naczelne do władz biskupich zawezwanie, by się oświadczyły w przeciągu dni 30, czy wezmą udział w wykonaniu rzeczonego prawa, lub nie. W pierwszym przypadku nastąpi wspólne działanie obu władz, świeckiej i duchownej, w drugiej przejdą prawa biskupie na rzecz państwa. Gdyby zaś władza duchowna później inaczej się namyśliła, pozostanie jej powrót do stanu prawnego otworem o tyle, iż będzie zniewoloną „we właściwem miejscu odpowiednią uczynić deklarację." Dalej ogłasza program rządu, w jaki sposób zamierza tenże wprowadzić w życie prawo o zniesieniu klasztorów. Rząd najprzód przekona się, czy jaki zakon nie osiedlił się na pruskiej ziemi po 3. czerwca, w którym projekt został uchwałą. W takim razie bowiem musiałby zakon zaraz rozwiązać się i dom swój opuścić, choćby to nawet był klasztor usłudze chorych poświęcony. Zarazem będzie sprawdzoną dokładnie liczba zakonników w każdym klasztorze, aż po ten dzień 3. czerwca; wszyscy późniejsi przybysze będą musieli także natychmiast dom opuścić. Przyjmowanie nowych członków do zakonów oddających się pielęgnowaniu chorych, może być tylko dozwolone na mocy stosownego podania do ministerstwa. Naznaczony uchwałą termin sześciomiesięczny na przeprowadzenie w życie prawa o klasztorach, uważa rząd za ostateczny, ale w tem znaczeniu, że w ciągu całego tego czasu i przed tym ostatecznym terminem, klasztory będą mogły być znoszone, w miarę tego, jak osobiste interesa zakonników co do ich przyszłego utrzymania się będą załatwione.

Tenże ministerjalny organ zaręcza, że cesarz pilnie się zajmował w Ems sprawami państwa i udzielił pod dniem 29. z. m. najwyższą sankcję prawom o ordynacji powiatowej, o dotacjach i o sądach administracyjnych.

Cesarz przybył 7. lipca w południe do Karlsruhe, zkąd po kilkodniowym wypoczynku w dalszą uda się podróż. Król bawarski zamierza, jak donosi *Augsb. Allg. Ztg.*, oczekiwać cesarza na jednej z stacji kolejowych w Bawarji i towarzyszyć mu aż do Monachium. Na dworze badeńskim jest także oczekiwany książę następca tronu niemieckiego, który już opuścił Wiedeń.

Biskup paderbornski otrzymał w cytadeli wezelskiej zapozew przed sąd apelacyjny w Arnsbergu na 15. b. m. Prawo „obrokowe" pozbawiło wszystkich proboszczów po lewym brzegu niższego Renu dopłat rządowych, datujących się jeszcze z czasów francuskich, jako wynagrodzenie za sekularyzację dóbr kościelnych.

Z Meklenburgii zaznacza *Koln. Ztg.*, że w ostatnich latach znaczna liczba znakomitszych osób powróciła na łono katolickiego kościoła, między innemi baron Bülow, bliski krewny sekretarza stanu w Berlinie.

Dnia 25. b. m. obchodzić będzie biskup moguncki 25 jubileusz swego kapłaństwa. Dyecezjanie postanowili uroczyście dzień ten obchodzić.

Ziemie polskie.

(Walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt w Poznaniu).

Na posiedzeniu walnego zebrania z d. 28. zm. przewodnicząca, panna Bibianna Moraczewska przedstawia następujący obraz działań stowarzyszenia:

Rok ten mimo trudnych okoliczności nie uszczuplił dochodów Towarzystwa, i dyrekcja bez wszelkich kłopotów mogła zadośćuczynić przyjętym zobowiązaniom względem uczennic. Przyczyniły się do tego i zasoby pozostałe z roku przeszłego w sumie 619 talarów. Aby mieć pozostałość i na rok przyszły, postarała się dyrekcja o urządzenie teatru amatorskiego. Dochód z przedstawienia wypadł dość pomyślnie. W ogóle fundusze wpływały dość regularnie, co zawdzięcza Towarzystwo gorliwości kolektorek. Wyłączyły się jednakże i w tym roku ze składek powiaty babimojski i międzyrzecki, mimo usilnych starań dyrekcji nikt w nich kolektorstwa podjąć się nie chciał.

Liczba panienek, proszących o wsparcie, przechodziła znacznie środki Towarzystwa, co stawiało nieraz dyrekcję w nader przykrem położeniu, zmuszając odkładać udzielenie stypendjów na lat kilka.

Zawody praktyczne znajdują coraz więcej zwolenniczek, zgłaszały się uczennice do prac rzadko u nas przez kobiety dotąd wykonywanych, jak introligatorstwo, aptekarstwo, rękawicznictwo. Introligatorka uczyła się najpierw w Poznaniu, następnie w Berlinie i wyćwiczyła się w oprawianiu książek, robótek damskich, klejeniu ozdobnych przedmiotów z papieru i portmonetek, stała się zatem dość wydoskonaloną w swoim zawodzie. Dla braku jednakże funduszu na zakupienie machin nie mogła otworzyć własnego warsztatu i zmuszoną była zużytkować swoją umiejętność w innym zakładzie. Aptekarka od pół roku rozpoczęła naukę, która potrzebuje dłuższego czasu; rękawiczniczka niedawno udała się do zakładu w Wrocławiu; trudno zatem osądzać dzisiaj, o ile te zawody dadzą się spożytkować z korzyścią dla kobiet.

Umieszczenie uczennic na kucharki pomyślniejszem było w tym roku aniżeli w latach poprzednich; znalazły się panie, uznające właściwość tego zawodu dla kobiet i przyjęły kandydatki w naukę do swej kuchni, ofiarując im bezpłatne utrzymanie, jako to panie: Łubieńska, Szułdrzyńska, Grabowska, Nieżychowska.

Również znalazł poparcie i dział gospodyń wiejskich; pp. Gepner, Majewska, Brodnicka, Mukułowska, Nieżychowska przyjęły uczennice bez żadnej opłaty.

Niemniej wyższe pensje udzielały niektórym uczennicom Towarzystwa, naukę bezpłatnie. Toż samo hotel Lambert w Paryżu umieścił na swej pensji jedną z pupilek Towarzystwa bezpłatnie. Winniśmy tu jeszcze przypomnieć, iż pani Szumińska, właścicielka magazynu mód, od chwili założenia Towarzystwa uczy w swoim zakładzie zawsze jedną uczennicę bezpłatnie, czwarta z kolei korzysta z tego dobrodziejstwa.

Wszystkich uczennic w ciągu roku było pod opieką Tow. 40, z tych sześć pobierało naukę poza granicami Księstwa.

Postępowanie uczennic było zadowalające tak pod względem moralnym jak pilności w naukach, jednej tylko zaniedbującej się w muzyce cofnięto stypendja, toż samo i uczennicy gospodarstwa. Dwie zaś nie wytrwały w zamiarze rozpoczętej nauki kucharskiej, a jedna z z nich zaledwie stanęła na miejscu, oświadczyła, że nie ma ochoty być kucharką.

Z sprawozdania p. Marji Sczanieckiej, sekretarki Towarzystwa, wyjmujemy co następuje:

Dyrekcja odbyła posiedzeń 20. Wniosków podano do dyrekcji 59, z tych 38 przyjęto, 21 odrzucono. Najwięcej zgłosiło się kandydatek na krawczynie i modystki, bo 20, z których 16 przyjęto; inne kategorje przyjętych kandydatek są liczebnie reprezentowane jak następuje: gospodynie wiejskie 4, praczki 4, kucharki 4, nauczycielek 6, poświęcają się książkowości kupieckiej 2, bona 1, aptekarka 1, rękawiczniczka 1.

Stypendja pobierało 46 uczennic; z tych ukończyło naukę 18, zrzekły się dalszej opieki Towarzystwa 2, pozbawiono wsparcia dla braku chęci do nauk 2. W liczbie pobierających wsparcie było: krawczyń 12, nauczycielek 7, gospodyń wiejskich 5, kucharek 4, buchhalterek 3, modystek 3, praczek 2, muzyczka 1, introligatorka 1, aptekarka 1, rękawiczniczka 1. Wysłano 6 uczennic za granice Księstwa, mianowicie: 1 nauczycielkę do Paryża, 3 buchhalterki do Brzegu na Szląsku, 1 rękawiczuiczkę do Wrocławia, 1 introligatorkę do Berlina.

Nakoniec dokonano wyboru uzupełniających do dyrekcji; przez aklamacją ponownie obrano pannę B. Moraczewską i panią E. Sczaniecką, tajnem głosowaniem zaś pannę Aug. Zabłocką.

Na tem skończyło się posiedzenie.

Z Izby sądowej.

(Ciąg dalszy.)

W niedzielę dnia 27. września 1874 po obiedzie Semenowa spieszyła wystrojona na nieszpory do dalekiej cerkwi; sama bez towarzystwa szastała dumnie w krochmalach, ale coś więcej gniewu, niż pospiechu do domu bożego przebijało się w jej szybkim chodzie. Wszak ona już wie, iż Stefan szczery zamiar powziął porzucenia jej, chcąc ustatkować się przy młodej dziewce na gospodarstwie. Czyżby ona mu zupełnie obojętną się stała? czyż już za starą jest dla niego? — myśli Zośka. — Ale gdzie tam! wszak ona ma jeszcze płeć gładką, a jak się w czyste chusty ubierze, korale na szyi zawiesi, a zacznie dociuać, to taką młodą gąskę, jak ta Haśka, wnet zakasuje!... Ale prawda — Stefan chce być koniecznie swoim gospodarzem, szuka dobytku!... no ta-że u niej też jest dobytek i większy niż u Stefaninków! Ale... jakby to Stefana zrobić u siebie gospodarzem?... Te i tem podobne myśli snuły się snać wówczas po głowie Semenowej, gdy do cerkwi spieszyła i stawały się coraz bardziej potworne, przybierając postać złego ducha kusiciela. Nie chciała być dziś w cerkwi, śpiew djaka brzmiał jej dziś, jakby wydobywał się z grobu, wolała więc co rychlej na sam cmentarz pójść i czekać wyjścia ludzi z nabożeństwa, tam ona też ze Stefanem nie tak łatwo się minie a przecież tylko to, iż się z nim widzieć mogła, ciągnęło ją dziś na nieszpory!

Nie długo Semenowa na cmentarzu czekała, udało jej się rzeczywiście koło Stefana się przesunąć i syknąć jemu do ucha: „No! szczoż ty tak skoryj żenytysia, dołżen ty bilsze szcze dorobytyś, taj potomu o żenszczyni hadaty!" I pociągnęła go na bok, tak iż ciekawi reszty słów nie dosłyszeli. Wnet też się w czemś porozumieli, bo kiwnąwszy sobie nawzajem, Semenowa widocznie kontenta poszła w swoją stronę. Na czem zgoda stanęła, dotąd dobrze nie wiemy, ale to pewna, że tej nocy Stefan u rodziców nie nocował, i jak wyżej powiedziano, wieczorem wbrew zwyczajowi u Haśki nie był.

Nazajutrz w poniedziałek na swem obejściu Semenowie gromadzili w zgodzie otawę, i mąż, aby ulżyć żonie w przeniesieniu trawy z ogrodu, rozebrał część płotu, a ona pochwaliła go za tę jego troskliwość o nią. Lecz któż zdołał wyczytać co się w głębi duszy tej kobiety kryło? Sam szatan może nawet przestraszył się rychłą dojrzałością myśli, którą przecież kusząc Semenową od dawna w niej wywołał.

— Ah serdeńko — rzecze Zośka do Semena — dobre szoś prowałył płit ladaszczo, ale chudoba, bude teper szkodu robyła, bo szcze jaryna na horodi, treba bude chutko płit naprawyty, i patycza taj chorostu w dubrowi narubaty!

Nie widział Semen wprawdzie tak nagłej potrzeby naprawy płotu, bo też nazajutrz potrzeba było brać się do kopania kartofli — a do Michajła szcze daleko! — ale Zośka to dąsając to łaszcząc się przemówiła: Szczo? ja baba! — narobyłabym sia ciły deń to dwyhajuczy otawu, to warjuczy obid ta weczeru, to dozyrajuczy dribneńki dity, a piszłabym do Dubrowy szcze ne raz, ale try razy! To meni czełowik! za pecom by lehał ciły deń bożyj, taby na warene i peczene pysok otwyrał..." Ta znów Zośka gruchocze: „Misiać tak krasno w noczy śwityt, narubajesz ne tolko mnoho chorostu, ale i patycza za hranyciеju i wozom pojidesz, a nykto ne bude znaty. — Ba serdeńko! zautra światyj Sofyi — ha, zabułeś na to bołnbeńko! taj chlib budu peczy i perohy waryty, ta kończe potribno meni patycza!"... Takiemi też argumentami Semen dobity, poszedł po wieczerzy z siekierą do swej dąbrowy, złądowawszy w domu wóz i nakazawszy służącej, Maryśce Sorowej, ażeby nazajutrz wcześnie wstała i bydło wygnała, gotując się zarazem do kopania kartofli...

Księżyc w pełni już wysoko stał na niebie, gdy późnym wieczorem najbliższy sąsiad Tomasz Górski, gdzieś się dłużej zabawiwszy, przechodził koło chaty Semenowej, widząc w niej światło i Semenową przechadzającą się w ubraniu — tylko bez nakrycia głowy, widział też wóz przy obejściu, ale nie będąc ciekawym, poszedł nie zastanawiając się bliżej nad tem na swoje obejście i położył się przed brogiem na wozie spać. Cicho było wówczas w chacie Semenowej, i gdyby był Górski bliżej był przystąpił, pewnie byłby słyszał głośne chrapanie Maryśki, która będąc na praźniku przez dwa dni, zkąd dopiero w wieczór wróciła, nie wiedząc o bożym świecie, w izbie na ławie leżała.

Gdyby tak Górski o godzinę wcześniej był przyszedł, byłby pewnie zdybał Stefana, który do Semenowej po odejściu męża wstąpił i od niej się dowiedział, dokąd mąż poszedł. Widać, już przeznaczeniem Górskiego było, ażeby skoro raz na dworze spać się położył, w pokoju nie pozostawał, bo gdy księżyc już na samym szczycie nieba stał, zbudził się raz czy dwa, słysząc to mowę Semenowej, to wyjeżdżający wóz, to znów pomrukujący głos mężczyzny; i czy to brak ciekawości czy też iż sen szyk wrażeń w pamięci jego pogmatwał, dość że doclec nie można było, kogo to Semenowa do pospiechu nagliła, z kim czy wychodzić czy też wyjeżdżać miała, czy też w domu została i po czyjem odejściu?

To pewna jednak, że Semenowa tej nocy nie spała, bo gdy już księżyc dobrze zwrócił się ku zachodowi i dalsze sąsiadki Ruska Attachowicz i Matrona Kalińska zapukały jedna wkrótce po drugiej do jej okna, wywołując Maryśkę Sarową, aby ta z niemi bydło na pastwisko przy dąbrowie wypędziła, widzieli pomimo niepewnego światła księżyca Semenowę, która zaraz się odezwała, jak całkiem ubrana i o zawiniętej głowie w izbie czuwała. Czyż Semenowa gotowała się do wychodu, albo może wróciła już zkąd zapomniawszy zdjąć z głowy zdradziecką chuscinę? Nie zastanawiały się nad tem sąsiadki i dopiero nazajutrz udzielając sobie nawzajem słów z ust Semenowej słyszanych, dowiedziały się, że każdej inne tłumaczenie podała, dlaczego to Sarowa z niemi na pastwisko pójść nie może.

Ależbo niekoniecznie takiemi myślami jak o bydle Semenowa głowę musiała mieć wówczas zaprzątniętą, zdaje się chciała się jak najprędzej pozbyć świadków, a Maryśkę Sarową jedyną przy ręce mieć; wnet też zbudziła Maryśkę, każąc jej co rychlej bydło wyganiać, gdyż jak dodała, ludzie już bydło pognali na pastwisko. Wychodząc zaś za Maryśką przypomniała jej kopanie kartofli, nakazywała jej trzymać się blisko dąbrowy Semenowej, i wyprowadzała ją za wrota, czego pierwej nigdy nie robiła; ba, ciągle do niej przemawiała, wskazując powtórnie miejsce dokąd bydło pędzić ma, i dodając nowe instrukcje.

Widocznie wnet otrzymała Semenowa jakieś oczekiwane hasło, iż jej wypada opuścić chatę i wystąpić czynnie... czy po pierwszy raz w tej złowrogiej nocy, jak to ona twierdzi?... Opuściła więc chatę, w której oczewiście jak na strażnicy się znajdowała, a wkrótce po odejściu Maryśki pospieszyła wśród zmroku na miejsce, gdzie 14 letnie dziewczę, popędziwszy bydło na polanę w lesie a niedospawszy w domu, wolne od troski twardym snem usnęło.... Wtem budzi się Maryś, bo stanął jakiś upiór nad nią a gdy oczy przetarła, postrzegła swoją panię, która nagle nad nią stanęła; zbudzona rozgląda się i nie widzi ani jednej sztuki bydła w pobliżu.

Lecz Semenowa nie strofuje dziś Marysię, iż bydła nie dopilnowała, owszem pomaga jej bydła szukać, ale tak skutecznie, iż... ani jednej sztuki nie znalazła, ciągle nawołując ją: hde ty?... a ty tu?... i jakoby błędny ognik wędrowca zabłąkanego, wiedzie ją po krzakach. Szukała — to Semenowa także męża, przypomniawszy sobie przy sposobności starego, który jeszcze z lasu nie wrócił; szukała go też Maryś za poleceniem swej gospodyni, nawołując pana swego na przemian z krasą i czerwoną i siwuchą. Maryś nawet już kilka razy szukając przeszła granicę i była może w bliskości czereśni, a przecież nic nie postrzegła, gdy w końcu usłyszała wołanie Semenowej:

— Ah! dywy sia, on tutka łeżyt pid czeresneju!

Leżał istotnie Semen pod czereśnią, nie odzywając się na wołanie — gdyż był nieżywy.... Prawem ramieniem obejmował pień czereśni, lewą ręką trzymał trzonek siekiery, na której ostrzu twarzą leżał, na plecach zaś spoczywała gałęź pięciocalowa czereśni, świeżo zrąbana, podczas gdy dwie inne podobnie świeżo zrąbane opierały się w bliskości na krzakach.

— Upaw z czeresni! — zaskowyczała Semenowa — oh! bihaj chutko do susidów, aby jeho zawely do domu! — Była to pierwsza myśl uczynności, po znalezieniu męża nieżywym.

Pobiegła więc Maryś do wsi o ćwierć mili od dąbrowy położonej, głosząc sąsiadom i kogo zdybała zadyszana, iż Semen przy zrębywaniu gałęzi spadłszy z czereśni za granicą stojącej, zabił się. Pobiegła też w swojej gorliwości, chociaż nie miała bynajmniej do tego polecenia, do brata zmarłego w pobliskiej wsi mieszkającego, Hnata Semeraza — podczas gdy Semenowa została na straży przy trupie, pilnując go pełna odwagi sama, ale snać nie oglądając go bynajmniej bliżej, ani nie usiłując go ratować. Czy tak była pewną, że już więcej nie odżyje?....

Wybrali się tedy sąsiedzi Karol Zabłocki, Marcin Sypko i Tomasz Górski, aby oddać ostatnią posługę swemu sąsiadowi, niezawiadomiwszy jednak poprzód wójta, ani oczekując jego rozkazu....

— Na szczoż tam jeho, taj sia dowist o tem i tak!

— Takij porjadnyj czełowik! — rozmawiali sąsiedzi na drodze ze sobą — a z widki on sia za hranyceju distał?... Ne buło czuty, aby on do Zaszkiwskoho lisa zachodył!... ba w noczy jemu patycze rubaty!... ta czereśniu, boży dar rubaty, na szczo jemu?... A ne majesz on patycza na swojej dubrowi?... Tak rozmawiając i zastanawiając się nad tem, iż taki porządny człowiek przecież nie mógł się tak zapomnieć, gdy wreszcie przypomnieli sobie, iż zła Semenowa przy trupie czuwa — wszystko to wywołało w nich szereg nowych myśli, aż uznali w końcu, że to bardzo dziwne i pokiwali tedy tylko znacząco głowami.

W tem postrzegli nagle wóz w krzakach, niedaleko też Semenowę, a opodal pasące się konie. Semenowa nie okazująca widocznie więcej niepokoju jak te ostatnie, przecież na widok zbliżających się sąsiadów nagle z krzykiem i lamentem upadła na ziemię.... Obaczywszy jednak obojętnie koło niej przechodzących sąsiadów, pomrukujących tylko sobie: Dywyt sia na nejn, jaka to komedyja!... ona, kotoraby staroho w łyżci wody utopyla!... porwała się znów raptem na równe nogi. Spieszno bo też jej było okazać sąsiadom trupa, i zalecić wysadzenie go na wóz. (C. d. n)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Przedwczoraj około godz. 9. wieczór zerwała się we Lwowie ogromna burza, która przechodniów prawie z nóg waliła i nie wiele brakowało, ażeby przewracała wozy. Wkrótce jednak ustała, deszcz mały tylko przekropił.

— Wczorajsza *Gaz. Lwow.* donosi: JE. pan namiestnik spędził noc dzisiejszą mniej spokojnie. Woda z lewego skrzydła płuc opadła znacznie. Siły i apatyt dobre.

— Egzamin w Zakładzie głuchoniemych, który się odbył we czwartek dnia 8. bm., przekonał nas ponownie o chlubnym rezultacie tej instytucji i o rzetelnej pracy profesorów około wychowania i kształcenia tych nieszczęśliwych, od natury upośledzonych dzieci, których los tak ciężkim na całe życie dotknął kalectwem. Zebrana na popis ogólny publiczność podziwiać mogła tylko wynik starań i nauk profesorów tego zakładu, ale nigdy ocenić te trudy i mozoły, które do osiągnięcia tych rezultatów tak wielkiego poświęcenia wymagają. Toteż sprawiedliwe i słuszne uznanie należy się pod każdym względem, tak wychowawczemu jak i naukowemu kierownikowi zakładu p. Chocholouszkowi jak niemniej pp. profesorom Peszke, Wojtowskiemu i innym sumiennym pracownikom tego instytutu. Lecz obok tego nasuwa się nam mimowoli jeszcze jedna i nie pomiernie ważniejsza kwestja, czy Zakład głuchoniemych we Lwowie, w obecnym stanie rzeczy będący, odpowiada dostatecznie potrzebom kraju odnośnie do ilości tych nieszczęśliwych kalek, których niestety liczba daleko większą jest w społeczeństwie niż by ich Zakład obecny przyjąć i zaopatrzyć mógł. Opierając się na datach statystycznych, wiadomo nam jest, że cyfra głuchoniemych w kraju naszym dopiera 1000, a rocznie przeszło 100 podań wpływa do dyrekcji Zakładu o przyjęcie. Tymczasem fundusze tej instytucji zaledwie wystarczają na pomieszczenie 60 kilkorga dzieci, reszta zaś zostawiona jest na smutny los zapomnienia i bezradnemu kalectwu. A jednakże ci upośledzeni od natury ludzie, rozwinąć mogą właśnie przez przytępienie jednego zmysłu, siłę spotęgowaną innych władz umysłowych, a w najsmutniejszym już razie, rozwinąć zdolności rękodzielnicze i utworzyć znaczny zastęp sił roboczych. Czyż więc zakład głuchoniemych ma być li tylko instytucją zawisłą od litości pojedynczych osób, lub podtrzymywać się jałmużną, uzyskaną staranностią chwilowych kierowników lub opiekunów? W krajach racjonalnie ukonstytuowanych zakłady humanitarne na równej stopie stoją z zakładami wychowawczemi, i nie część społeczeństwa, nie pojedyńcze miasta, ale kraj cały opiekuje się niemi, i krajowemi funduszami są one utrzymywane. —

---

wiach i pieśniach ludowych". „Książę Biały", (Władysław książę Gniewkowski, wnuk Łokietka, synowiec Kazimierza Wgo.) „Jan Karol Chodkiewicz w rodzinnem życiu, rzecz oparta na listach jego pisanych do żony Zofii z Mieleckich i syna Hieronima w r. 1606 do 1611." „Bartnictwo w dawnej Polsce". „Kazania szlacheckie". „Flis na fryjorze", (z niemieckiego Frühjahr, wiosenne spuszczanie statków i tratew). „Ostatni kulig staropolski". „Stary wiarus." Znane w piśmiennictwie nazwisko zasłużonego autora najlepszą jest wskazówką charakteru i sposobu opracowania tej książki, wskrzeszającej z zapomnienia niektóre szczegóły naszej przeszłości i dawnego obyczaju.

We wspaniałej edycji, w bardzo nie wielkiej liczbie egzemplarzy z portretem autora, lecz bez jego podpisu wyszła w Krakowie w drukarni uniwersyteckiej książka p. n.: „Spuścizna po nieznajomym." Z przedmowy napisanej przez K. Wł. Wojcickiego dowiadujemy się, że są to pamiątki po jednym z jego przyjaciół, który bez pretensji do literackiej sławy, myśli swoje i spostrzeżenia przelewał na papier. Znaczna część pozostałych po nim rękopismów spłonęła w pożarze, wydaniem pozostałych wydawca pragnie uczcić pamięć „jednego z najzacniejszych ludzi, który się dobrze krajowi przysłużył, nie pożałował nigdy dostatniego mienia na popieranie ojczystej literatury, chętną ręką dawał na wydawnictwa, czy to pism czasowych, czy dzieł ważniejszych, podawał skrycie rękę młodym do pracy i przyszłości, a nie szukał w tem chluby, bo zastrzegał zawsze, ażeby jego imię pokryte było głęboką tajemnicą." Pamiątkowy charakter tej publikacji i wydanie jej pośmiertne nie pozwala poddawać jej surowszej krytyce, którąby zapewne wiele znalazła tu do zarzucenia. Zbiór pism pozostałych po nieznajomym, wydawca podzielił na cztery części. W pierwszej znajdujemy ogólne poglądy autora na świat i ludzi, wypowiadane w rozmaitych formach, w drugiej kilkanaście obrazków i powiastek, w trzeciej p. n.: „Postacie z przeszłości" znajdziemy niektóre rysy charakterystyczne kilku typowych osobistości, jak ks. Radziwiłła Panie Kochanku, Seweryna Potockiego (jedna z nim anegdotka zanadto przypomina Bokacjusza), Józefa Morzkowskiego, sławnego pieniacza i przedajnego sędziego, jenerała Karwickiego, Czopowskiego, Marchockiego z Mańkowic na Podolu, słynnego dziwaka, na którego ekscentrycznościach Adam Bełcikowski osnuł powieść swoją p. n. „Patrjarcha", Matuszewicza (i tu znów anegdotki w Bokacjuszowskim guście), Kozaka Dubyny i Antoniego Żulińskiego, dziadka autora. Część czwartą stanowią wiersze okolicznościowe, nielepsze i niegorsze od zwykłych okolicznościowych produkcji poetów, używających sławy tylko między przyjaciółmi. Do jednego z tych wierszy, napisanego w języku ruskim p. n.: „Widkaz Handzi," dodaną jest wcale zgrabnie w guście ludowym dorobiona muzyka.

Dzisiejszy nasz Przegląd literacki, kończymy wzmianką o pierwszej powieści młodego lwowskiego powieściopisarza, znanego pod pseudonimem J. Chorośnickiego, o której dosyć już wprawdzie pisano, ale według nas niesłuszne robiono jej zarzuty, zwłaszcza w broszurze, rozrzucanej po Lwowie i rozdawanej darmo w teatrze.

Dziennik Mód krakowski zamieszcza obecnie powieść p. J. Chorośnickiego p. t. „Kolizje obowiązków." Zastrzegając sobie słów kilka sądu o niej aż po ukończeniu druku, zwrócimy się teraz do pierwszej powieści tego jeszcze młodego, ale utalentowanego autora, który w roku zeszłym wydrukował ją w tymże *Dzienniku Mód* p. t. „Walka o byt." Treść jej dość zwyczajna, ale pełna efektu. Błotowski, bohater, zakochany w siostrze swego ucznia i cieszący się jej wzajemnością, zostaje oplątany siecią intryg moskalofilskich i ogłoszony kłamliwie jako zdrajca. Kochanka w rozpaczy wychodzi za mąż za rywala a prawdziwego sprawcę tych intryg, Błotowski zaś w walce z opinią, która go niesłusznie potępiła, ginie w nędzy z suchot. U stopni ołtarza, przy którym Marja ślub bierze, odsłania się cała tajemnica, lecz niestety za późno, bo wkrótce potem Błotowski umiera. Pomimo pewnej przesady w nawiązaniu głównej intrygi powieściowej, rzecz czyta się z zajęciem aż do końca. Występujące w powieści postacie o czarnych charakterach, odmalowane są śmiało i dobrze. Osobom dodatniego charakteru, a zwłaszcza też, samemu bohaterowi powieści zarzucić można nie dość wybitne rysy i bezbarwność. Niektóre w nich odmiany są psychicznie nieusprawiedliwione, jak naprzykład dwukrotne i doraźne metamorfozy Błotowskiego. Błędy psychologiczne tłumaczymy tem, że to pierwszy utwór większych rozmiarów, pierwsza próba, przy których zbadanie natury ludzkiej nie tak łatwo przychodzi. Tendencja w tej powieści dość wyraźnie przebija się, jest ona patrjotyczną i uczciwą. Język czystszy i o wiele poprawniejszy, aniżeli w kilku drobniejszych pracach pana Chorośnickiego, które mieliśmy sposobność czytać.

Przeto imieniem tych nieszczęśliwych kalek, nie mogących głos swój błagalny podnieść, imieniem społeczeństwa, którego współczucie budzi zawsze stan tych nieszczęśliwych, przemawiamy do kierowników naszych władz autonomicznych, ażeby wśród opieki nad ogólnym umoralnieniem kraju, nie zapominali o utworzeniu stałego, krajowego funduszu, na rzecz Zakładu głuchoniemych.

— Otrzymujemy następującą wiadomość. Dnia 9. lipca b. r. na egzaminie czwartej klasy dziewczęcej, w szkole ludowej u Ś. Marcina we Lwowie, podczas katechizacji przez ks. katechetę W. obrz. łac. przyszło do opowiadania o życiu i śmierci męczeńskiej pierwszych apostołów. Przy tem nadmienił katecheta, że jak w pierwszych wiekach męczono chrześcijan, tak i teraz dzieją się męczeństwa za wiarę Chrystusową, n. p. na Podlasiu, do czego doprowadzili odstępni księża, idąc za zyskiem i łakomstwem jak ich poprzednik Judasz Iskarjot. Otóż tem opowiadaniem zgorszył się będący tam borytel ojciec Kuba Szwedzicki i wezwał katechetę, by o tych męczennikach nie wspominał, bo to nie należy do religji, i nie wysłuchawszy egzaminu uciekł ze sali szkolnej, tak go to mocno ubodło.

— Dyrekcja Stowarzyszenia młodzieży handlowej składa niniejszem wiene podziękowanie wszystkim zacnym panom, którzy się przez nadesłanie darów do wzbogacenia biblioteki Stowarzyszenia łaskawie przyczynili, w szczególności zaś pp. Seyfarthowi i Czajkowskiemu, p. K. Wildowi we Lwowie i p. J. Ungerowi w Warszawie za nadesłaną znaczną ilość książek. Również Szanownym redakcjom *Ojczyzny* i *Kurjera Polskiego* za udzielenie bezpłatnie 1 egzemplarza swego pisma.

We Lwowie w lipcu 1875.

Dyrekcja Stowarzyszenia młodz. handlowej.

— Cesarz nadał radcy sądu krajowego w Przemyślu, Wiktorowi de Sellyey, z powodu przeniesienia go na stałe jego żądanie w stan stałego spoczynku, w uznaniu wieloletniej, zawsze wiernej i skutecznej działalności, tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

— **Mianowania w armii.** Kapitan I. klasy pułku piechoty nr. 30., Stanisław Marossanyi, zanotowany został do awansu na majora do czynności biurowych.

Kapelan wojskowy we Lwowie ks. Edw. Wala, uznany za inwalidę, przeniesiony został w stały stan spoczynku.

Nadlekarz sztabowy II. klasy dr. Maurycy Bartl, kierownik szpitalu wojskowego nr. 14 we Lwowie, w tym samym charakterze przeniesiony został do szpitalu wojskowego nr. 1. w Wiedniu; zaś lekarz sztabowy i szef szpitalu wojskowego w Ragusie dr. Antoni Hein, przeniesiony na miejsce pierwszego do Lwowa.

Major Fryderyk br. Zeschwitz, oficer sztabu jeneralnego, nadliczbowy przy pułku piechoty br. Packeny nr. 9. otrzymał najw. zezwolenie na przyjęcie i noszenie krzyża oficerskiego k. włoskiego orderu św. Maurycego i Łazarza.

— **Na fundusz zakupna** Unji Matejki złożyli prócz wykazanych już w *Gazecie Narodowej* 13.908 zł. 7 ct. — Wydział Rady powiatowej Borszczowskiej 30 złr.; p. Feliks Krukowiecki 12 złr. — przez delegata p. Benedykta Gregorowicza goście kąpielowi w Truskawcu pp. Wielowiejski z Olejowa, Leonard Rychlicki, A. Młocki, Tekla Pasakasowa, M. Korytowska i Józ. Łukasiewicz po 5 złr.; Schreier 3 złr.; Fr. Krall, K. Kobylański, B. Kobylański, D. Krzysztofowicz, M. Bałaban, R. Turasiewicz, Moysa, Fr. Kirschner, P. Winnicka, E. Klärmann, L. Gamska po 2 złr.; P. Dobel 4 zł.; D. K. Drohobycki, dr. Rieger. Staszkiewicz, Ronka, Smolnicki, Kruszewski, Ducheński, Słoński, dr. Bartel, J. Maluja, dr. Steinhans, T. Turasiewicz, Nanowski, M. Czajkowska, W. Onyszkiewiczowa, Antoś Skrzyński, E. Schattauerowa, W. Oraczewski, J. Okołowicz, Hey, Maczejko i W. Żółkiewski po 1 złr.; razem od p. Gregorowicza z Truskawca 81 złr. — Wydział powiatowy Czortkowski 50 złr. — przez *Gaz. Narod.* książę Kalikst Poniński 100 zł.; p. Kuhn 2 złr. 25 ct.; Tow. przyjaciół sztuk piękn. od ajencji z Biecza 9 złr. 10 ct. — procent 5% do 30. czerwca od lokowanych w kasie oszczędności pieniędzy składkowych 210 złr. Razem dotychczas we Lwowie 14.402 złr. 42 ct.

— **Hr. Karol Załuski**, radca ambasady, odjechał z Wiednia do Brukselli, gdzie obejmie tymczasowo kierownictwo tamtejszego poselstwa austrjackiego.

— **Kleparów.** *Kurjer Polski* donosi: Przerażający obraz nędzy i moralnego upadku odsłoniły nam daty statystyczne, któreśmy w tych dniach przeglądali. Tuż obok domu inwalidów i Kortumówki leży wieś Kleparów, własność gminy lwowskiej. Otóż w tym to Kleparowie urodziło się — jak nas powyżej wspomniane daty statystyczne przekonały — w roku zeszłym (1874) dzieci 45 i w tymże samym czasie umarło 44 (w wieku od miesiąca do lat 5), mimo, iż nie było w r. z. żadnej epidemii. Jakież więc powody tej ogromnej śmiertelności? Nam się zdaje, że nie inne jak tylko: pijaństwo rodziców, brud, niechlujstwo, zaducha. Być może, że komisja sanitarna znajdzie jeszcze inne. Zamieszczamy tę wzmiankę głównie i jedynie w tej myśli, by zwrócić uwagę Rady miejskiej na tę nieszczęśliwą wieś, będącą własnością gminy, a w której to wsi, nie masz ani szkoły, ani kościoła, ale natomiast aż kilka karczem, przyczyniających się do coraz większego zaniedbywania się ludu wiejskiego.

— **Stanisławów.** Czytamy w *Haśle*: Powstała myśl zawiązania tu Towarzystwa „miłośników sztuki dramatycznej", którego zadaniem by było przez drobne a liczne wkładki miesięczne, stworzyć fundusz, mający służyć na corocznie subwencjonowanie przez 4 zimowe miesiące teatru polskiego, a przez to zapewnić Stanisławowi każdego roku 4miesięczny teatr. Myśl tę możemy tylko pochwalić i do przeprowadzenia jej w czyn jak najmocniej zachęcić. Inicjatora zaś tej pięknej myśli wzywamy, by ją nie odkładał „ad calendas graecas," lecz starał się o zawiązanie odpowiedniego komitetu i rozpoczął zaraz swą czynność.

— **Zaproszenie.** Jako posłowie ziemi czortkowskiej, pozwalamy sobie zaprosić szanownych wyborców, aby raczyli zjechać do Czortkowa na dzień 28. lipca o godzinie 10. rano, w celu wysłuchania w sali Rady powiatowej sprawozdania z całego przebiegu ostatniej kadencji sejmowej, a oraz dla naradzenia się o przyszłych wyborach, na który to zjazd upraszamy o najliczniejszą obecność naszych wyborców.

Lwów 9. lipca 1875.

Walerjan Podlewski.
Erazm Wolański.

— **Tarnów** 9. lipca. Tarnowska Rada gminna, na posiedzeniu d. 8. bm. odbytem, uchwaliła jednogłośnie zamówienie nabożeństwa w kościele katedralnym, na podziękowanie Stwórcy za wyratowanie JExc. hr. Gołuchowskiego z tak ciężkiej choroby, tudzież na intencję uproszenia pana Boga o jak najrychlejsze zupełne przywrócenie mu zdrowia.

Nabożeństwo to odbędzie się dnia 12. bm. w poniedziałek rano przy współudziale wszystkich cechów i korporacji miejskich.

— **Kraków.** Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbyło się d. 4. bm. pod przewodnictwem pana Andrzeja Józefczyka, prezesa oddziału. Sekretarz p. Pająk zdawał sprawę z czynności tegoż oddziału, poczem nastąpiły wybory członków zarządu, do którego wybrano prezesem p. Andrzeja Józefczyka, zastępcą prezesa p. Juliana Maciołowskiego, dyrektora szkoły, skarbnikiem p. Ludwika Zgórka, nauczyciela szkoły wydziałowej, sekretarzem p. Aleksandra Pająka, zaś członkami zarządu pp. Juliana Zgorzalewicza i Poppera, nauczycieli starszych w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem i p. Tomasza Klimondę, nauczyciela szkoły miejskiej na Kleparzu. Po wyborach oznajmił p. Józefczyk, że z powodu wielkich zajęć nie przyjmie, i z tego powodu wybór ten na najbliższem zgromadzeniu nieskutecznym być musi, które to oświadczenie przyjęło zgromadzenie z wielkim smutkiem do wiadomości. Również p. Maciołowski, uważając swój wybór jako ściśle połączony z wyborem prezesa, nie przyjął godności wiceprezesa Towarzystwa, i upraszał, aby wybór ten na najbliższem zgromadzeniu jeszcze raz mógł być przedsięwziętym.

Delegatem na walny zjazd pedagogiczny, mający się odbyć w Stanisławowie w dniach 16., 17. i 18. bm., wybrano p. Zgórka. Następnie zdawał dr. Zgorzalewicz sprawę w imieniu komisji lustracyjnej o stanie kasy i wykazał, że po odtrąceniu rozchodu, do którego największe wydatki na wstępne czynności zarządu Towarzystwa Bursy należą, pozostało w kasie w gotówce 90 zł., oprócz kwot, które dawniej na weksle wypożyczono lub w kasie oszczędności złożono. Następnie p. Pająk odczytał sprawozdanie z dotychczasowych czynności zarządu Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli itd., z którego dowiedzieć się było można, że zarząd w czasie dotychczasowego swego urzędowania wysłał 454 pism do różnych osób w sprawie zbierania funduszów na założenie bursy i wykazał, że do dnia 4. b. m. wpłynęło na ten cel 241 zł. 39 c. (*Czas.*)

— **Znaleziono młodzieńczy** utwór Moniuszki. Jest to komedjo-opera w 1 akcie p. t. „Bluraliści." Napisał ją Moniuszko, gdy miał lat 13. Cała partytura składająca się z 5 numerów dochowana jest w całości.

— **Ilość i stan fabryk w Warszawie.** Według urzędowych danych, w r. 1874 było w Warszawie 267 fabryk, zajmujących 9.983 robotników; ogólna suma wyrobów w tychże fabrykach wykonanych, wynosiła 16,647.060 rs. Po porównaniu z rokiem 1875, liczba fabryk i robotników, jak również suma produkcji powiększyła się: pierwszych o 11, drugich o 1,060 ludzi, a ostatnia o 149.840 rub. sr.

Najwyższa wartość produkcji, t. j. 8,090.200 rs. przypada na fabryki przerabiające produkta roślinne, z których pierwsze zajmują miejsce: fabryki tabaczne (3,000.660 rub. sr.), dalej gorzelnie (1,564.500 rs.), browary (1,200.700 rs.) i młyny parowe (1.096.700 rs.), następnie w stosunku produkcji najwięcej rozwinięte są fabryki: oleju maszynowego (263.400 rs.), powozów (253.700 rs.) i fortepianów (126.000 rs.) Po fabrykach tej grupy, następują zakłady przerabiające produkta kopalne, których wartość wynosiła sumę 5,188.700 rs. Główniejsze z nich: fabryki maszyn parowych i narzędzi rolniczych (2,750.000 rs), wyrobów z nowego srebra (500.200 rs.), wyrobów metalowych (295.300 rs.), gazu węglowego (271.000 rs.), żelaza cylindrowego (270.000 rs.) i wyrobów chemicznych (236,700 rs.)

Trzecią grupę, w stosunku wysokości dochodu, stanowią fabryki przerabiające produkta królestwa zwierzęcego, których wartość wyrobów wynosiła sumę (3,263.600 rs.) Największa część tej sumy przypada na fabryki garbarskie (2,651.800 rs.) i na fabryki świec i mydła 457.900 rs.) Warsztatów rzemieślniczych w r. 1874 było w Warszawie 3.038, a w nich: czeladzi 4.275 i uczniów 5.149; wartość wykonanych wyrobów wynosiła sumę 7,841.712 rs.; po porównaniu z rokiem 1873 wypada, że w roku zeszłym było więcej: warsztatów 88, czeladzi 380, uczniów 481, a wartość wyrobów powiększyła się o 1,238.702 rs. Po potrąceniu kosztu materjałów wynoszących 4,066,760 rs., czysty zysk w warsztatach rzemieślniczych w r. 1784 otrzymany, wynosi 3774.952 rs.

Najwyższa cyfra dochodu przypada: na rzeźników (2,747.525 rs.), piekarzy (685.215 rs.), szewców (561 400 rs.), krawców (365.098 rs.), stolarzy (430.995 rs.), młynarzy (788.300 rs.), drukarzy 179.350 rs.) i magazynierki (122.500 rs.).

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Mamy znowuż do zanotowania nową powieść niestrudzonego J. I. Kraszewskiego. Tytuł jej: „Bruhl. Opowiadania historyczne." 2 tomy. Warszawa 1875.

— „Fizyka wstrzeszczeniu opowiedziana" przez Mullera, opuściła prasę w Warszawie 1874.

— Powrócony z wygnania syberyjskiego Ludwik Niemojewski, wydał zbiór wierszyków p. t. „Ziarenka". Warszawa 1874.

— Bardzo wzięte dzieło dr. filozofii H. Guthe profesora w Hanowerze p. t. „Geografia powszechna" zostało przetłumaczone na język polski i wydrukowane w Warszawie 1874. Tekst ozdobiony jest 43 drzeworytami.

— Literatura dla dzieci wzbogaconą została nowem dziełem p. t. „Podwieczorki u Jadzi. Opowiadania" przez Jaskółkę. Warszawa 1875.

— E. Znatowicz, poprawnie przełożył z niemieckiego książkę p. t.: „Światło i życie" napisaną przez profesora wrocławskiego uniwersytetu dr. Ferd. Cohna. Warszawa 1874.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło dnia 7. lipca ostatnie przed wakacjami posiedzenie zwyczajne, na którem z powodu przypadku zaszłego, a który dał powód do nieuzasadnionych pogłosek, jakoby w Krakowie wydarzył się wypadek śmierci na cholerę, uchwalono wnieść do tamtejszej Rady miejskiej memorjał na ręce jednego z lekarzy do grona Rady należących, aby zawsze w razach wątpliwości co do przyczyny śmierci, miejski urząd zdrowia przedsiębrał rozbiór zwłok, stósownie do obowiązujących przepisów policyjno-lekarskich. Następnie prof. dr. Blumenstok mówił o zmianach występujących na zwłokach zwęglonych. Nakoniec wybrano na członka czynnego dr. Stan. Skobla lekarza pomocniczego w szpitalu św. Ducha w Krakowie, a na członków korespondentów dr. Jana Stellę Sawickiego inspektora szpitali galicyjskich we Lwowie i dr. Marcelego Nęckiego prof. chemii fizjologicznej w Bernie (w Szwajcarji).

Gospodarstwo przemysł i handel.

O stanie urodzajów w kraju naszym, szczegółowsze znowu możemy podać wiadomości. Posucha tak we wschodniej jak i zachodniej części Galicji, tak była ogólną, iż zaledwie kilka okolic poszczycić się mogą pożądanym deszczem; a jak z doniesień naszych, czytelnikom wiadomo, grady i tucze nawiedziły kilkadziesiąt już miejscowości. — Taki stan temperatury i liczne klęski elementarne oddziaływują oczywiście niekorzystnie na plony zbożowe, a zarazem na spodziewane zbiory, a to tem bardziej, że spiekota ciągle trwająca suszy wszystko w polu, a ziarno drobnieje lub dojrzałe obsypuje się, słoma zaś niska jest i wątła.

R z e p a k, pomimo szkód wyrządzonych przez chrząszczyki w czasie okwitu, i skwar słońca podczas dojrzywania dał się zebrać w ogóle dosyć dobrze, z małemi tylko wyjątkami. Żniwo rzepaku rozpoczęto już w drugiej połowie czerwca, a dotychczas jest już prawie na ukończeniu. — Rezultat przeciętny z morga można oznaczyć od 8 do 10 korcy na morgu, a kupcy ofiarują zań po 9 zł. 50 ct. aż do 10 zł. 15 ct.

P s z e n i c a wytrzymała posuchę i gorąco, nie utraciwszy nic na swej jędrności, mianowicie w okolicach wzdłuż rzek i w nizinach, słabszą jest około Jarosławia, Sanoka i Stryja. Najlepszą zaś w Samborskim, Sokalskim, Brzeżańskim, Stanisławowskim i na Podolu zachodniem. Na piaskach pożółkła i obrzedła częściowo. W niektórych okolicach ucierpiała od rdzy, na którą gospodarze w tem roku się uskarzają.

Ż y t o, jak już przewidzieć się dało podczas kwitnięcia, w ogólności nie udało się prawie wszędzie, a zbiory będą mniej jak średnie. Zewsząd donoszą nam, że jest podpalone, kłos nieziarnisty i wątły. Cokolwiek lepszego urodzaju spodziewają się w Przemyskim i na podgórzu karpackiem. Zbiór żyta na Podolu już rozpoczęto, w innych okolicach w tych dniach już zapewnie nastąpić musi.

J ę c z m i e ń jakkolwiek rokował korzystny plon, jednakże przez posuchę także wiele ucierpiał, i jeżeli gorąca potrwają, to kłos się obsypywać zacznie, jeżeli szwedowaty zebranym nie będzie. Ogółem urodzaj jęczmienia pomyślnym nazwać można.

O w i e s późniejszy, jak z ogólnych doniesień wnosić można, będzie dobry, a w stronach gdzie deszcze przechodziły jest dość gęsty i rokujący dobry wydatek.

H r e c z k a w okolicach niższych i nie odsłoniętych zbytecznie do słońca może się udać, mianowicie tam gdzie gęsty liść chłodu już dostatecznego jej użyczyć może.

O k a r t o f l a c h dokładnych wiadomości podać jeszcze nie możemy. To tylko pewna, że pomimo więdnięcia hyczki, ziarno się nigdzie nie psuje.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 9go lipca 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 82ft. 3 złr. 48 c.; żyta 77ft. 2 złr. 13 c.; jęczmienia 66ft. 1 złr. 87 c., owsa 47ft. 1 złr. 75 c.; hreczki 71ft. 3 złr. 08 c., proso 88 ft. 2 złr. 90 ct., grochu 93 ft. 2 złr. 75 ct.; ziemniaków — złr. 97 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 27 c.; słomy — złr. 75 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 15 c., miękkiego 9 złr. 55 c. — Funt mięsa wołowego $25^{9}/_{10}$c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. ogłasza sankcjonowaną już ustawę o udzieleniu zaliczki w kwocie 1,800.000 złr. przedsiębiorstwu budowy kolei Przemysko-Łupkowskiej.

Fremdenblatt donosi z Berna, że na onegdajszych rokowaniach w Izbie handlowej obecni byli burmistrz i znaczna liczba robotników. Na zarzuty przeciw przedłożonej taryfie płac normalnych postanowili robotnicy wybrać ściślejszy komitet, który przedłoży inny projekt komitetowi, wybranemu z łona fabrykantów. Komitet ów robotniczy wypracował już nową taryfę. Wczoraj miała Izba handlowa dalej pośredniczyć między komitetem robotników a komitetem fabrykantów.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe uchwaliło 12 pierwszych artykułów ustawy o szkołach. Kardynał-arcybiskup z Besançon Mathieu, umarł.

Z Mirandy d. 10. b. m. donoszą: Jenerał Quesada, wykonując marsz zaczepny ku Wittorji, zdobył po uporczywym uporze pozycje karlistów pod Trevino. Karliści stracili 400 w zabitych; 50 dostało się do niewoli. Pobici cofnęli się pod dowództwem Peruli do Alavy, w skutek czego droga do Wittorji jest wolną. Wojska królewskie wkroczyły do Wittorji.

Telegramy Gazety Narodowej.

Buda-Peszt d. 10. lipca. Okropna nawalnica, z szalonym wichrem połączona, zrządziła wczoraj znowu wielkie spustoszenia, zrywała dachy z domów i kominy; fosa Djabelska (Teufelsgraben, w Budzie) wezbrała ponownie i uniosła most prowizoryczny; kilka domów jest podmulonych.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 20. lipca 1875.
godzina 10. minut 55 przed południem.

Akcje kred.	219.—	Anglo-austr.	115 30
Unionsbank	98.70.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	224 25.	Kolej połudn.	92 —
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	— —
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	— —
Rubel papier.	—.—	Usposob. dość silne.	

Wiedeń 10. lipca 1875.
godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	39 75	Węgier. kred.	213.—
Anglo-austr.	117 20.	Unionsbank	99.50
Kolej Kar. Lud.	224.75.	Nordbahn.	182 50
Kolej południo.	92.50.	Kolej Alföld.	126 —
Kolej Elżbiety	176.—.	Kolej Lw.-czer	138.—
Węg. Nordotstb.	118.—.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	27.50.	Węg. Ostbahn.	49.50
Gal. indemniz.	87.50.	Losy z r. 1864	135.25
Franco-H.-Bank	60.25.	Verkehrsban	91.—
Losy tureckie	51.80.	Baubank-Act.	12.—
Kolej państwow.	276.—.	Bankverein	101.50
Wied. Bauver.	24.25.	Losy węgier.	81.25

Usposobienie silne.

Berlin, 9. lipca. Russ. Banknoten 279.—. Credit. Act. 391 — Lombarden 163.50 Galizier 102.50 Staatsbahn 499.— Rumänier 33.60 Oesterr.-Banknoten 182.75. Usposobienie: —.

Pociągi kolejowe:

Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w południe. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 27. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. godz. 20 m. po południu.

Przychodzą:

na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. m. rano.—Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. m. w nocy. 4. godz. w nocy i 3. godz. 5. m po południu. Z Podwołoczysk i Brodów: o 4. g. 18 m. rano, 4 godz. 3. m. po południu i 10. godz. 58. m. w nocy. — Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. m. wieczór; prócz tego w poniedziałek, środę i piątek o 8. godz. 5. m. rano.

Z Podzamcza:

odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: o 11 g. m. 2. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. lipca.

I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	223 75	225 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy	137 —	139
Banku hip. gal. po 200 zł.	238	240 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 [illegible]	88 [illegible]
„ „ „ 4 pr. w. a.	[illegible]	77 00
„ „ „ 5 pr. okres.	87 90	88 50
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 25	88
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	16 50	[illegible]
„ „ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	[illegible]
Dukat cesarski	5 15	5 24
Napoleondor	8 84	8 97
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 51	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 63	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 8. lipca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	71	71 10
„ „ w sreb. 5 „	73 10	73 20
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy	261	263
„ 1839 1/5 losu	256 —	257 —
„ 1854 po 250 zł.	103 [illegible]	104 —
„ 1860 500 zł. w a. 5 pr.	112 [illegible]	112 90
„ 1860 100	117 75	118 25
„ 1864	135 25	135 75
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	[illegible] 50	— —
Oblig. indm. za 100		
Galicyjskie	87 50	88 —
Bukowińskie	[illegible]	87 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 pr.	101 [illegible]	101 75
Węg. poż. prem. po 100 zł.	81 —	81 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	52 10	52 30
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	117 50	118 —
Bodencred. an. po 200 zł. 40 pr.	[illegible]	[illegible]
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	221 75	[illegible]
„ węg. 200 zł.	212	212 [illegible]
Tow. eskont. n. austr. po [illegible]	745	755 —
Franco-austr. po 100 złr. em. 40 pr.	39 50	40
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	60	60 25
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	237	—
„ bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	
Banku nar. aust. po 600 zł.	939	941 —
Banku powsz. aus. po 200 zł.	—	—
Unionbank po 140 złr.	[illegible]	100 25
Vereinsbank po 200 zł. e. 40	—	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	[illegible]	92 —
Wied. bankver. po 200 złr.	103	103 50
Akcje kolej.		
Albrechta po 200 złr.		
Alfoldzkiej po 200 złr.	126	126 25
Dniestrzańskiej		
Elżbiety	173	173 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr.	[illegible]	[illegible]
[illegible] Jas. po 200 złr.	[illegible]	159 50
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Lw. [illegible]	137 —	[illegible]
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	146 —	146 50
„ lit. B. po 200 zł. sr	69	69 50
Rudolfa po 200 zł.	134	134 50
Siedmiogr. po 200	—	—
Stanisław.-Czer. 200 zł.	[illegible]	279 —
[illegible] po 200 zł. srebr.	[illegible]	91 —
Tramway wied. po 200 zł.	126	126 50
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	108 —	108 50
Węg.-płn. wschod. po 200 zł.	117 25	117 50
„ Wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	49 25	49 75
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	12 —	12 —
„ wied. „ 100	23 50	23 75
„ tanich pom. po 100 z	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	98 —	98 50
„ spłac. w 33 lat 5 p. w.	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w.	79 25	—
„ 5 pr. w.	88 —	—
[illegible] bank hip. 6 pr.	93 —	93 50
[illegible]	99 50	100 —
Bank nar. austr. m. 5 pr.	99 75	99 —
Obligacje pierwsz. stwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p.	[illegible]	[illegible]
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr.	—	—
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr.	[illegible]	94 30
„ em. [illegible]	—	92
„ em. 1870 5 pr.	[illegible]	95
Ferdynanda [illegible] 5 pr.	[illegible]	99 75
„ 6 pr. w. a.	[illegible]	—
„ „ pr. sr.	[illegible]	105 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.	[illegible]	[illegible]
„ II. em. 5 pr.	[illegible]	9 50
„ III. em. 187[illegible]	[illegible]	97 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.		
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	79 00	79 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	88 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.		
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	87
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr.	[illegible]	[illegible]
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w.		
Siedmiogrodz. 500 fr. 5 pr.	[illegible]	74 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	[illegible]	164 —
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Keglevich	[illegible]	[illegible]
Krakowska po 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Palffy „ 40	[illegible]	[illegible]
Rudolfa „ 10	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm „ 40	[illegible]	[illegible]
St. Genois „ 40	[illegible]	[illegible]
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w.	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz po [illegible] zł.	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.		
Frankfurt 100 zł. (südd.)	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark. banc.		
Londyn 10 [illegible]	[illegible]	[illegible]
Paryż. 100 frank.	[illegible]	[illegible]

ROZKŁAD JAZDY

Cesarsko-królewsko uprzywilejowanej

GALICYJSKIEJ KOLEI ŻELAZNEJ KAROLA LUDWIKA

począwszy od dnia 15. lipca 1875 roku aż do odwołania.

Liczby oznaczone obwódką czarną wskazują porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Z Krakowa łącznie z Wiednia, Berlina i Wrocławia do Lwowa, Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, tudzież na Krasne do Brodów i do Kijowa, a ze Lwowa do Czerniowiec i Jass.

Stacye		Pociąg pospieszny Nro I. I. i II. kl.	Pociąg osobowy Nro. III. I. II. i III. kl.	Pociąg mięszany Nro. V. I. II. i III. kl.	Pociąg miesz. lok. Nro. VII. I. II. i III. kl.
		rano	wieczór	rano	
Wiedeń	Odjazd	10.53	8.38	8. 8	
		wieczór	przed poł.	wieczór	
Kraków łącznego pociągu (Restauracja)	Przyjazd	8.52	10,12	9.48	rano
	Odjazd	9.24	10.52	10. 8	6.44
Bierzanów	"	—	11. 7	10.56	7. 6
Podłęże	"	—	11.23	11.15	7.25
Kłaj	"	—	11.39	11.36	7.47
Bochnia (Restauracja)	Przyjazd	10.15	11.53	11.55	8. 6
	Odjazd	10.19	11.58	12. 1	8.12
Słotwina	"	—	12.10	12.30	8.42
Biadoliny	"	—	12.35	12.49	9. 1
Bogumiłowice	"	—	12.52	1. 7	9.20
Tarnów (Restauracja)	Przyjazd	11.12	1. 5	1. 2	9.35
	Odjazd	11.17	1.15	1.32	9.45
Czarna	"	—	1.52	2.21	10.32
Dembica (Restauracja)	Przyjazd	12.—	2. 9	2.41	10.53
	Odjazd	12. 4	2.34	2.47	11.13
Ropczyce	"	—	2.57	3.15	11.40
Sędziszów	"	—	3.13	3.35	12.—
Trzciana	"	—	3.33	4. 3	12.26
Rzeszów (Restauracja)	Przyjazd	1. 8	3.55	4.27	12.53
	Odjazd	1.13	4. 3	4.36	1. 8
Łańcut	"	1.35	4.32	5. 7	1.47
Przeworsk	"	—	5. 5	5.45	2.30
Jarosław	Przyjazd	2.24	5.28	6.13	2.59
	Odjazd	2.28	5.33	6.18	3. 7
Radymno	"	—	5.56	6.43	3.33
Żurawica	"	—	6.18	7. 9	3.59
Przemyśl (Restauracja)	Przyjazd	3.15	6.28	7.20	4.11
	Odjazd	3.21	6.44	7.35	4.26
Medyka	"	—	7. 6	7.58	4.51
Mościska	"	4. 2	7.34	8.28	5,24
Horośnica	"	—	7.52	8.48	5.47
Sądowa Wisznia	"	—	8.10	9. 6	6. 9
Gródek	"	5. 2	8.47	9.50	6.57
Kamienobród	"	—	8.57	10. 1	7. 9
Mszana	"	—	9.19	10.24	7.31
Lwów (Restauracja)	Przyjazd	5.50	9.45	10.55	8. 5
	Odjazd	6.20	10.57	12. 5	wieczór
Lwów pod Zamkiem (Restauracja)	Przyjazd	—	11. 9	12.18	
	Odjazd	—	11.21	12.33	
Barszczowice	"	—	11.52	1. 4	
Zadwórze	"	—	12.17	1.29	
Krasne (Restauracja)	Przyjazd	7.30	12.38	1.51	
	Odjazd	7.37	12.53	2.12	
Kniaże	"	—	1.25	2.45	
Złoczów (Restauracja)	Przyjazd	8.11	1.44	3. 5	
	Odjazd	8.15	1.49	3.10	
Płuchów	"	—	2.25	3.52	
Zborów	"	—	2.39	4. 7	
Jezierna	"	—	3.12	4.45	
Hłuboczek wielki	"	—	3.38	5.14	
Tarnopol (Restauracja)	Przyjazd	9.45	3.54	5.31	
	Odjazd	9.51	4. 4	5.41	
Borki wielkie	"	—	4.33	6.10	
Maksymówka	"	—	5. 9	6.57	
Bogdanówka-Kamionki	"	—	5.32	7.21	
Podwołoczyska (Restauracja)	"	11. 3	5.48	7.39	
		przed poł.	rano	wieczór	
Odessa	Przyjazd	9.38		10. 6	
		przed poł.		wieczór	
Kijów	"	8.20		7.50	
		przed poł.		wieczór	

Z Podwołoczysk i z Brodów łącznie z Odessy i z Kijowa do Lwowa, Krakowa, Wiednia, Wrocławia i Berlina. We Lwowie przyłączenie z Jass i Czerniowiec.

Stacye		Pociąg pospieszny Nro. II. I. i II. kl.	Pociąg osobowy Nro IV. I. II. i III. kl.	Pociąg mięszany Nro. VI. I. II. i III. kl.	Pociąg miesz. lok. Nro. VIII. I. II. i III. kl.
		wieczór		przed poł.	
Kijów	Odjazd	9.38		10.13	
		wieczór		przed poł.	
Odessa	"	9.11		9.35	
		wieczór	wieczór	rano	
Podwołoczyska (Restauracja)	"	6.28	9.13	7.43	
Bogdanówka-Kamionki	"	—	9.33	8. 7	
Maxymówka	"	—	9.59	8.41	
Borki wielkie	"	—	10.29	9.15	
Tarnopol (Restauracja)	Przyjazd	7.36	10.56	9.49	
	Odjazd	7.41	11. 6	10. 9	
Hłuboczek wielki	"	—	11.21	10.28	
Jezierna	"	—	11.54	11.10	
Zborów	"	—	12.24	11.48	
Płuchów	"	—	12.38	12. 6	
Złoczów (Restauracja)	Przyjazd	9. 5	1.—	12.32	
	Odjazd	9. 9	1. 5	12.39	
Kniaże	"	—	1.23	12.59	
Krasne (Restauracja)	Przyjazd	9.41	1.47	1.27	
	Odjazd	9.48	2. 2	1.52	
Zadwórze	"	10. 6	2.26	2.21	
Barszczowice	"	—	2.50	2.50	
Lwów pod Zamkiem (Restauracja)	Przyjazd	—	3.19	3.28	
	Odjazd	—	3.29	3.43	
Lwów (Restauracja)	Przyjazd	10.55	3.45	4. 3	rano
	Odjazd	11.25	5.—	5. 5	6.35
Mszana	"	—	5.27	5.40	7. 7
Kamieniobród	"	—	5.42	5.59	7.27
Gródek	"	12.11	5.53	6.14	7.45
Sądowa Wisznia	"	—	6.22	6.51	8.27
Horośnica	"	—	6.36	7. 7	8.48
Mościska	"	1. 2	6.53	7.30	9.12
Medyka	"	—	7.15	8. 1	9.46
Przemyśl (Restauracja)	Przyjazd	1.36	7.23	8.22	10.11
	Odjazd	1.42	7.44	8.41	10.21
Żurawica	"	—	7.56	8.57	10.39
Radymno	"	—	8.17	9.23	11.10
Jarosław	Przyjazd	2.27	8.36	9.46	11.39
	Odjazd	2.31	8.40	9.55	11.49
Przeworsk	"	—	9. 3	10.24	12.24
Łańcut	"	3.18	9.34	11. 2	1.10
Rzeszów (Restauracja)	Przyjazd	3.39	9.57	11.32	1.45
	Odjazd	3.44	10. 3	11.42	2.10
Trzciana	"	—	10.25	12.11	2.41
Sędziszów	"	—	10.44	12.36	3.11
Ropczyce	"	—	10.56	12.53	3.27
Dembica (Restauracja)	Przyjazd	4.43	11.12	1.15	3.50
	Odjazd	4.47	11.37	1.25	3.55
Czarna	"	—	11.56	1.51	4.22
Tarnów (Restauracja)	Przyjazd	5.29	12.27	2.32	5. 6
	Odjazd	5.35	12.36	2.42	5.16
Bogumiłowice	"	—	12.50	2.56	5.32
Biadoliny	"	—	1. 6	3.16	5.53
Słotwina	"	—	1.22	3.37	6.15
Bochnia (Restauracja)	Przyjazd	6.24	1.40	4.—	6.38
	Odjazd	6.28	1.46	4. 8	6.46
Kłaj	"	—	2. 1	4.27	7. 5
Podłęże	"	—	2.16	4.40	7.24
Bierzanów	"	—	2.33	5. 6	7.45
Kraków (Restauracja) łącznego pociągu	Przyjazd	7.17	2.47	5.23	8. 3
	Odjazd	7.52	3.27	6. 7	wieczór
		rano	po połud.	rano	
Wiedeń	Przyjazd	5. 3	5.13	7.18	
		po połud.	rano	wieczór	

Odnoga Krasne - Brody

Stacye		Czas odjazdu: Pociąg pospiesz. Nr. 11. I. i II. klasa	Pociąg mięszany Nr. 13. I. II. i III. kl.	Pociąg mięszany Nr. 15. I. II. i III. kl.
		wieczór	prz. poł	wieczór
Kraków (Rest.) łącznego pociągu	Przyj.	8.52	10.12	9.48
	Odjazd	9.24	10.52	10.38
		rano	w nocy	po poł.
Krasne (Rest.)	Przyjazd	7.30	12.38	1.51
	Odjazd	7.52	2.17	2.27
Ożydów	"	8.21	3. 4	3. 3
Zabłotce	"	8.44	3.37	3.31
Brody (Rest.)	Przyjazd	9. 4	4. 4	3.56
		prz. poł	rano	po poł.
Kijów	Przyjazd	8.20	—	7.50
		prz. poł		wieczór

Stacye		Czas odjazdu: Pociąg pospiesz. Nr. 12. I. II. klasa	Pociąg mięszany Nr. 14. I. II. i III. kl.	Pociąg mięszany Nr. 16. I. II. i III. kl.
		wieczór		prz. poł
Kijów	Odjazd	9.38		10.13
		wieczór	wieczór	prz. poł
Brody (Rest.)	"	8.10	10.39	11.49
Zabłotce	"	8.40	11.13	12.16
Ożydów	"	9. 3	11.51	12.42
Krasne (Rest.)	Przyjazd	9.27	12.23	1.12
	Odjazd	9.48	2. 2	1.52
Kraków (Rest.) łącznego pociągu	Przyj.	7.17	2.47	5.23
	Odjazd	7.52	3.27	6. 7
		rano	po poł.	rano

Z Krakowa do Wieliczki

Stacye		Czas odjazdu: Pociąg mięszany Nr. XVII. I. II. i III. kl.	Pociąg mięszany Nr. XIX. I. II. i III. kl.
		przed poł.	wieczór
Kraków (Rest.)	Odjazd	11.49	10.59
Bierzanów	"	12.12	11.22
Wieliczka	Przyjazd	12.28	11.38
		po połud.	wieczór

Z Wieliczki do Krakowa

Stacye		Czas odjazdu: Pociąg mięszany Nr. XVIII. I. II. i III. kl.	Pociąg mięszany Nr. XX. I. II. i III. kl.
		rano	po połud.
Wieliczka	Odjazd	7.24	5.34
Bierzanów	"	7.40	5.50
Kraków (Rest.)	Przyjazd	7.59	6.9
		rano	wieczór

Z Podwołoczysk przez Krasne do Brodów.

Stacye		Czas odjazdu: Pociąg miesz. Nr. IV/XIII. I. II. i III. kl.	Pociąg miesz. Nr. VI/XV. I. II. i III. kl.
		wieczór	przed połud.
Podwołoczyska	(Restauracja) Odjazd	9.13	7.43
Bogdanówka-Kamionki	"	9.33	8. 7
Maxymówka	"	9.59	8.41
Borki wielkie	"	10.29	9.15
Tarnopol	(Restauracja) Przyjazd	10.56	9.49
	Odjazd	11. 6	10. 9
Hłuboczek wielki	"	11.21	10.28
Jezierna	"	11.54	11.10
Zborów	"	12.24	11.48
Płuchów	"	12.38	12. 6
Złoczów	(Restauracja) Przyjazd	1.—	12.32
	Odjazd	1. 5	12.39
Kniaże	"	1.23	12.59
Krasne	(Restauracja) Przyjazd	1.47	1.27
	Odjazd	2.17	2.27
Ożydów	"	3. 4	3. 3
Zabłotce	"	3.37	3.31
Brody	(Restauracja) Przyjazd	4. 4	3.56
		rano	po połud.

Z Brodów przez Krasne do Podwołoczysk.

Stacye		Czas odjazdu: Pociąg miesz. Nr. XIV/III. I. II. i III. kl.	Pociąg miesz. Nr. XVI/V. I. II. i III. kl.
		wieczór	przed poł.
Brody	(Restauracja) Odjazd	10.39	11.49
Zabłotce	"	11.13	12.16
Ożydów	"	11.51	12.42
Krasne	(Restauracja) Przyjazd	12.23	1.12
	Odjazd	12.53	2.12
Kniaże	"	1. 5	2.45
Złoczów	(Restauracja) Przyjazd	1.44	3. 5
	Odjazd	1.49	3.10
Płuchów	"	2.25	3.52
Zborów	"	2.39	4. 7
Jezierna	"	3.12	4.45
Hłuboczek wielki	"	3.38	5.14
Tarnopol	(Restauracja) Przyjazd	3.54	5.31
	Odjazd	4. 4	5.41
Borki wielkie	"	4.33	6.10
Maxymówka	"	5. 9	6.57
Bogdanówka-Kamionki	"	5.32	7.21
Podwołoczyska	(Restauracja) Przyjazd	5.48	7.39
		rano	wieczór

Pociągi pospieszne Nr. I. i II. kursują bez zmiany wagonów między **Wiedniem** a **Podwołoczyskami**. Pociągi osobow Nr. III. i IV. również pociągi mięszane Nr. XIII. i XIV. w **Podwołoczyskach** względnie **Brodach** połączenia nie mają. Nr. VII. i VIII. są pociągi mięszane lokalne i kursują od 15. maja do włącznie 14. października między **Krakowem** a **Lwowem** i, zaś od 15. października do włącznie 14. maja tylko między **Krakowem** a **Dembicą** i między **Lwowem** a **Przemyślem**.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów obliczone są według średniego czasu miejscowego.

Dyrekcja.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.